Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty: Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 167. Łódź, Sobota 6 lipca 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy; pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada

Nad modrą Wisłą.

Tyle już wieków minęło,
Z ziemią zrównały się groby,
Wawel pamięta zamierzchłe
Czasy świetności... żałoby.

Marły tam króle, książęta,
Rycerz do trumny szedł w zbroi,
Wszystko się w proch obróciło,
Wawel jak stanął, tak stoi. (r.)

Straszny wypadek w Zakopanem.

Śmiały taternik runął w przepaść.

Tragiczna śmierć d-ra Świerża.

Zakopane, 6. 7. (Od wł. k.) Wczoraj w Tatrach wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł

znany taternik

i autor „Przewodnika po Tatrach" dr Mieczysław Świerż, profesor gimnazjum i były oficer Legionów.

Dr. Świerż wyruszył wczoraj na tygodniową wycieczkę w Tatry w towarzystwie p. Ciesielskiego.

Turyści skierowali się pod zachodnią ścianę Kościelca nad Czarnym Stawem Gąsienicowym pod tak zwany „Kominek".

Niebezpieczne miejsce nad przepaścią

przebył pierwszy p. Ciesielski,

posługując się 20 metrową liną uwiązaną na kamiennym bloku. Kiedy dr. Świerż zaczął kroczyć śladami kolegi blok skalny oderwał się i począł staczać się w dół. Nieszczęśliwy taternik krzycząc „ratunku"

runął w przepaść

i poniósł śmierć na miejscu.

P. Ciesielski skutkiem zerwania się liny zawisł na skale, nie mogąc poruszyć się w żadnym kierunku. Na miejsce katastrofy przybyło pogotowie tatrzańskie i wydobyło z przepaści

zmasakrowane zwłoki

d-ra Świerża oraz sprowadziło p. Ciesielskiego z Kościelca. Tragiczna śmierć towarzysza tak dalece wstrząsnęła p. Ciesielskim, że zdradza on

objawy obłędu.

—×—

Proces o fałszerstwo dokumentów w Berline.

Toczący się od kilku dni w Berlinie proces przeciwko Rosjanom Orłowowi i Pawłonowskiemu, oskarżonym o fałszerstwo dokumentów, nie przestaje budzić sensacji w sferach politycznych obu półkul.

Obaj oskarżeni zaproponowali, jak wiadomo, amerykańskiemu dziennikarzowi Knickerbockerowi sprzedaż sfałszowanych dokumentów, z których wynikało, że amerykańscy senatorowie Borah i Norris otrzymali od Sowietów po 200.000 dolarów łapówki za przeprowadzenie uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone. Na ilustracji: oskarżony Orlow (z brodą) odpowiada na pytania przewodniczącego sądu. U góry: świadek główny Knickerbocker. (w)

...ZYDENT MOŚCICKI U ŁOŻA CHOREGO REDAKTORA.

...ziny w szpitalu im. marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

... (Od wł. k.) ...cki przybył ...ala imienia ...kiego, gdzie ...asowego kancelarji cywilnej Adama Skwarczyńskiego, który przed trzema tygodniami poddał się operacji amputowania nogi. Red. Skwarczyński ma się obecnie lepiej i w najbliższym czasie

opuści szpital

udając się na kurację zagranicę.

—×—

Utworzenie wolnego portu w Gdyni.

Warszawa, 6. 7. (Od wł. kor.) — Wzrastający stale rozwój Gdyni wysunął obecnie na pierwszy plan zagadnienie utworzenia tam

wolnego portu.

Sprawę tę omawiano szeroko na ostatniem posiedzeniu Rady Portu.

...u w Hadze

De Geer, premjer Holandji, ...sił dymisję swego gabinetu. (u)

Podróż szefa rządu.

Premjer Świtalski jedzie do Biaritz

na kilku-tygodniowy wypoczynek.

Warszawa, 6. 7. (Od wł. k) W końcu przyszłego tygodnia wyjeżdża na kilkutygodniowy odpoczynek do Biarritz na południe Francji

premjer Świtalski

wraz z małżonką. Premjerowi Świtalskiemu towarzyszyć prawdopodobnie będzie zastępca szefa gabinetu Przesmycki. Funkcje szefa rządu zastępczo pełnić będą kolejno ministrowie

Składkowski i Car.

Z dniem wyjazdu premjera Świtalskiego rozpoczynają się również urlopy szefa gabinetu Paciorkowskiego i szeregu wyższych urzędników Prezydjum Rady Ministrów.

20 hektarów lasu w Gdyni

podpaliła zbrodnicza ręka.

Gdynia, 6. 7. (Od wł. kor.) Jakaś zbrodnicza ręka podpaliła w trzech miejscach las w miejscowości Jurada na Helu. Pożar strawił doszczętnie

20 hektarów lasu.

Zbrodniarz tembardziej godzien jest napiętnowania, że las na Helu jest jedyną ochroną przed zwyciem wydm piasczystych przez morze. O podpalenie podejrzewany jest niejaki Jan Blinkowski,

którego aresztowano.

Import do Polski *maleje.*

Zmniejszone wpływy celne.

Warszawa, 6. 7. (Od wł. k.) Wpływy celne w czerwcu z tytułu przywozu towarów zagranicznych przyniosły skarbowi państwa

26,241,104 zł. 85 groszy

podczas gdy w maju dały one 29.960.578 zł. 64 gr., w kwietniu zaś 31.055.785 zł. 16 groszy. Tak znaczne stopniowe zmniejszanie się importu stanowi świadectwo poprawy naszego bilansu handlowego.

—×—

Drugi oskarżony Pawłonowski złożył rewelacyjne zeznanie że w podziemiach sowieckiego poselstwa w Berlinie są wykonywane wyroki śmierci na agentów Czeki, którzy okazali się niepewnymi. (h)

Powitanie lotników z „Numancji" w Madrycie.

Wiadomość o odnalezieniu „Numancji" i jej pilotów po 8-miu dniach rozpaczliwego błąkania się po oceanie, wywołała w Hiszpanji wielki entuzjazm. Przed konsulatem angielskim w Madrycie zgromadziły się tłumy ciekawych, urządzających owacje odnalezionym lotnikom, ...rą to scenę przedstawia nasza ilustracja. U dołu: major Franco, kierownik lotu (x) wraz ze swymi towarzyszami u angielskiego am-basadora sir George Grahama.

Samobójstwo przeora, NIEMIECKIEGO KLASZTORU

po niepowodzeniach przy zielonym rynku.

Bytom, 6. 7. (Od wł. kor.) Śląsk jest pod wrażeniem samobójstwa popełnionego przez

przeora klasztoru

w Bytomiu Pankranca, który dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia. Kula strzaskała mu czaszkę. Ostatnio przeor kilka nocy z rzędu spędził przy zielonym stoliku i przegrał pieniądze należące do klasztoru co pchnęło go w objęcia samobójczej śmierci.

Eskadra łotewska *w Gdyni.*

Rewizyta trzech torpedowców i dwóch hydroplanów.

Ryga, 6. 7. (Od wł. kor.) Z Rygi wyruszyła eskadra łotewska złożona

z trzech torpedowców

oraz dwóch hydroplanów. Wizyta floty łotewskiej w Gdyni jest odpowiedzią na zeszłoroczną wizytę polskiego statku „Wilji" i kanonierki „Marszałek Piłsudski" w Rydze i Libawie.

Angielsa eskadra na Bałtyku.

Angielska eskadra, składająca się z krążowników „Vindictive", „Cambrian", „Comus" i „Canterbury" odwiedziła szereg portów bałtyckich i w drodze powrotnej wpłynęła w kanał kiloński. (w)

Prąd elektryczny żywcem spalił robotnika.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce.

Łódź, 6. 7. Wczoraj fabryka [Sz]eikerta przy ul. Wólczańskiej 215 była terenem mrożącego krew w żyłach wypadku. Przy robotach instalacyjnych, a mianowicie przy zakładaniu licznika do transformatora zajęty był tam

37-letni Józef Ejme,

monter Elektrowni Łódzkiej, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 26.

W pewnej chwili monter dotknął ręką przewodnika elektrycznego o napięciu trzech tysięcy wolt i padł na ziemię rażony prądem.

Wezwany natychmiast lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził śmierć. Siła trzech tysięcy wolt formalnie spaliła części ciała nieszczęśliwego człowieka.

Zwłoki Ejmego przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie wśród wszystkich robotników w danej dzielnicy.

—x—

Młodzież szkolna jest czerstwa i zdrowa moralnie.

Na marginesie samobójstw nieuków.

Łódź, 6. 7. — Powtarzające [się] ostatnio tragiczne wypadki [sa]mobójstw wśród młodzieży [sz]kolnej stały się groźnym i cho[ro]bliwym objawem, na którym [wł]adze szkolne nie przeszły do [po]rządku dziennego.

Najlepszym tego dowodem [jes]t fakt wystosowania przez [wł]adze szkolne do szkół śred[ni]ch, w których zaszły wypadki

samobójstw uczniów

[s]kutek nieotrzymania promo[cji], niedopuszczenia do egzami[nó]w maturalnych i t. p. — okól[ni]ka zlecającego przeprowadze[nie] dochodzeń w celu wyświet[le]nia tła tych zajść.

O dochodzeniach nadesłane [ma]ją być kuratorjum sprawo[zd]ania dla stwierdzenia, czy nie [za]chodzi w tem wina członków [cia]ła pedagogicznego.

[W] związku z powyższym okól[ni]kiem zwróciliśmy się do jed[ne]go z dyrektorów gimnazjum z [pro]śbą o wypowiedzenie w tej [sp]rawie swego zdania.

— Uważam — odpowiada [na]sz rozmówca, — że przyczyn [nie]obliczalnego odruchu tego [czy] innego młodzieńca nie nale[ży] szukać w szkole, a prędzej

w środowisku domowem.

Sam fakt otrzymania złej, za[wsz]e jednak zasłużonej noty, nie może tłumaczyć takiego sposobu reagowania, powodów należy szukać głębiej.

A nauczyciel... ten, o ileby sam będąc żywym przykładem pracowitości i sumienności w wypełnianiu swych obowiązków posuwał pobłażliwość wobec ucznia zbyt daleko, nie spełniłby wówczas należycie swych obowiązków.

Jest pocieszającym objawem — kończy nasz rozmówca, —że karygodny i tak niewłaściwy sposób załatwiania porachunków z życiem spotyka się z surową krytyką samej młodzieży szkolnej, która w olbrzymiej większości jest czerstwa i zdrowa moralnie. (st)

Wisi nademną eksmisja—

skarży się nieszczęśliwy mieszkaniec m. Łodzi.

Łódź, 6. 7. Do redakcji „Echa" przybył wczoraj Aleksander Bornsztajn, robotnik, zamieszkały przy ulicy Spornej 1, który ze łzami w oczach opowiedział co następuje.

— Od kilku tygodni wisi nade mną eksmisja. Ma jej dokonać komornik

za kilka dni.

Bojąc się, iż z rodziną pozostałbym na bruku, bez dachu nad głową — zwróciłem się do wydziału Opieki Społecznej przy Magistracie m. Łodzi z prośbą o przydzielenie mi jakiegoś kąta.

Po kilku dniach otrzymałem pismo treści takiej: „Wydział Opieki Społecznej nie rozporządza mieszkaniami".

Proszę więc redakcję o pomoc w tej sprawie.

* * *

Jest źle, skoro Wydział Opieki Społecznej na prośbę wyeksmitowanego robotnika o jakiekolwiek locum, reaguje lakonicznem steoretypowem pismem. Co będzie dalej, jeśli już dziś Magistrat niema miejsca dla wyeksmitowanych. Sprawę załatwia

jednem pociągnięciem pióra.

Ponieważ eksmisje w ostatnich czasach mnożą się, Magistrat wszystko winien uczynić, aby znaleźć dla nieszczęśliwych rodzin jakieś miejsce — niechże to będzie barak, ale pod dachem... (o).

—x—

[Z]darzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Angielski minister spraw [za]granicznych Henderson o[św]iadczył w Izbie Gmin, że [An]glja jest bezwzględnie zde[cy]dowana do przeprowadzenia [ew]akuacji Nadrenji. [Ja]ko nieoficjalny termin rozpo[czę]cia ewakuacji wymieniono [w] kołach politycznych koniec [wrz]eśnia.

(—) Śledztwo w sprawie re[wo]lwerowego zamachu b. ro[bo]tnika „Zgierskiej Manufaktu[ry] Bawełnianej" Jana Adam[cz]ewskiego na dyrektora tejże [fab]ryki Jana Margońskiego wy[ka]zało, że Adamczewski jest [wsp]ółwłaścicielem dwóch skle[pó]w w Zgierzu i dużego placu, [a]tem czynu swego nie może [us]prawiedliwić nędzą. Jest to [na]łogowy pijak i awanturnik. [Da]lsze śledztwo wykaże przy[czy]nę zamachu.

[M]ECZYSŁAWOWI Mincerowi, zam. [Ża]bowa 32 zginęły: metryka uro[dze]nia, karta mobilizacyjna i pokwi[to]wanie cechowe.

Łodzianie przepadają za wieprzowiną.

Tak samo warszawianie.

Łódź, 6. 7. — W porównaniu z innemi województwami według ostatnio sporządzonego zestawienia eksportowego najmniej z województwa łódzkiego wywozi się bydła nierogatego.

Podczas, gdy w innych województwach ilość transportów nierogacizny zagranicę waha się między 10 (woj. warszawskie) a 215 (woj. tarnopolskie) — z województwa łódzkiego wysłano zagranicę zaledwie 3 tranporty liczące razem

216 sztuk świń.

Jak widać z tego zestawienia zapotrzebowanie nasze, podobnie jak i województwa warszawskiego jest duże, skoro zdołaliśmy wysłać w ubiegłym miesiącu zaledwie 216 sztuk świń. y)

—x—

Fatalna pomyłka 7-letniego chłopca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 6. 7. — Ofiarą fatalnej pomyłki padł w dniu wczorajszym 7-letni Ryszard Fidlecki, syn handlarza trzody chlewnej, zamieszkałego przy ul. Drewnowskiej 63.

Korzystając z nieuwagi rodziców chłopiec przypuszczając, iż ma do czynienia z jagodnikiem,

napił się kalihypermanganicum

ulegając zatruciu.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Wczoraj pod Sieradzem wynikła znów katastrofa samochodowa.

A mianowicie, auto prowadzone przez 41-letniego Wacława Godlewskiego, zam. w Poznaniu przy ul. 3-go Maja 27 wjechawszy na stos kamieni, wywróciło się, przygniatając swym ciężarem szofera.

Pomocy rannemu udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Wiśniowej Górze pod Andrzejowem uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi 4-letni

Aram Maliński,

zamieszkały w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej a przebywający na letnisku.

Chłopiec upadł na druty kolczaste tak fatalnie, że uległ poszarpaniu twarzy i brzucha.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

* * *

Przy ul Podrzecznej 15 uległ pokaleczeniu rąk wskutek pęknięcia szyby 26-letni

Jakub Buchalter

z zawodu kupiec.

Wezwane pogotowie miejskie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Pożar w siedzibie miljonerów.

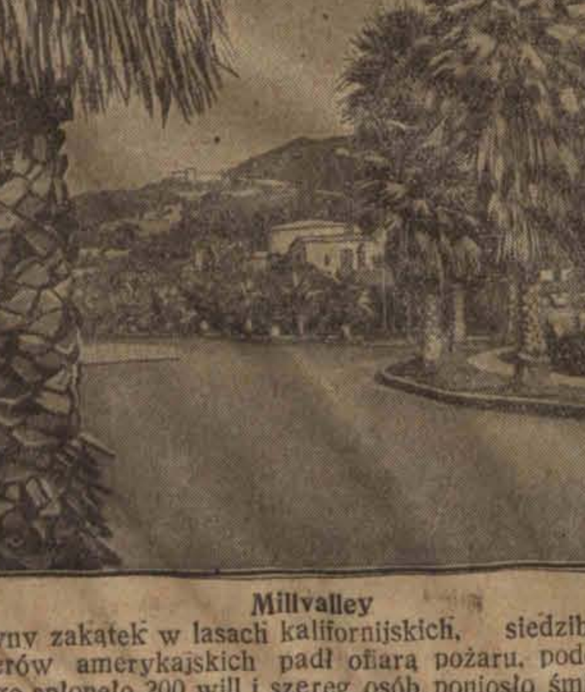

Millvalley

[c]zarowny zakątek w lasach kalifornijskich, siedziba letnia [m]iljonerów amerykańskich padł ofiarą pożaru, podczas którego spłonęło 200 will i szereg osób poniosło śmierć.

Katastrofa autobusu łódzkiego.

Jeden zabity, dwóch rannych.

Wczoraj znów wydarzyła się niedaleko Łodzi katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą śmierć jednego człowieka i ciężkie poranienie dwóch innych osób.

W godzinach popołudniowych wyruszył z Łodzi kierując się do Działoszyna autobus pasażerski.

W chwili gdy znajdował się na szosie pomiędzy Kamińskiem a Nowo-Radomskiem wskutek defektu w motorze stoczył się do rowu, przygniatając pasażerów.

Jęki i nawoływania zaalarmowały chłopów, przejeżdżających tędy, którzy pośpieszyli z pomocą.

Z pod strzaskanego autobusu wydobyto pomocnika szofera z rozpłataną czaszką oraz dwie osoby ciężko ranne. Pomocnik szofera przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie — celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

—x—

Złodziejki udają krawcowe

i okradają ludzi z garderoby.

Łódź, 6. 7. Od pewnego czasu na terenie Łodzi, szczególnie zaś w dzielnicach robotniczych grasuje

szajka złodziejek.

Podają się za krawcowe i wyłudzają od robotników garderobę, która nigdy już nie wraca do właścicieli.

Wczoraj zanotowano podobny wypadek.

Do mieszkania Aleksandry Mateusiak przy ul. Łagiewnickiej 70, zgłosiła się pod nieobecność rodziców nieznanym dzieciom kobieta, która przedstawiwszy się za krawcowę kazała sobie wydać garderobę dla rzekomej przeróbki. Dzieci uwierzyły kobiecie i garderobę wydały.

Powiadomiona o wypadku policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Współpraca policji z opiekunami społecznymi.

Zarządzenia władz.

Łódź, dn. 6. 7. — Jak wiadomo niedawno zostali ustanowieni tak zwani opiekuni społeczni.

Obecnie, jak się dowiadujemy władze wydały zarządzenie w sprawie współdziałania policji państwowej z opiekunami społecznymi.

Na mocy tego rozporządzenia opiekuni społeczni będą każdorazowo powiadamiani bezpośrednio przez policję o wypadkach wymagających natychmiastowego

roztoczenia opieki.

W razie czynnego oporu lub utrudnienia czynności opiekunowi społecznemu przez osoby postronne policja będzie zobowiązana interwenjować i usuwać przeszkody niezależnie od sporządzenia protokółu.

Rozporządzenie ułatwiające jeszcze w wielu sprawach aktywną pracę społeczną niewątpliwie przyczyni się do sprawnego i energicznego działania stacyj opieki społecznej i może wreszcie wiele bolączek życia publicznego — będzie raz

na zawsze usuniętych. (y)

Żona referenta Izby Skarbowej

wypadła podczas biegu z pociągu.

Łódź, dn. 6. 7. W dniu wczorajszym tor kolejowy opodal ulicy Kątnej był widownią

tragicznego wypadku,

którego ofiarą padła żona referenta II wydziału Izby Skarbowej p. Lidja Zilke.

Po kilkutygodniowym pobycie w Zakopanem państwo Zilke wczoraj wracali do Łodzi.

Gdy pociąg wjeżdżał do Łodzi, nagle z ust mimowolnych świadków wyrwał się okrzyk zgrozy.

Oto w jednym z przedziałów II klasy raptownie otworzyły się drzwi i na tor wypadła jakaś kobieta.

Była to p. Zilke.

W chwilę później z pociągu wyskoczył jej mąż, aby nieść jej pomoc.

P. Zilke odniosła rany krzyża i głowy i w stanie nieprzytomnym przeniesiona została do pobliskiej budki, gdzie następnie pomocy udzielił jej [lekarz] kolejowy.

Ponieważ stan p. Zilke

jest ciężki

przewieziono ją do szpitala św. Józefa, gdzie przy łóżku czuwa zrozpaczony mąż.

Jak ustaliło wszczęte w tej sprawie dochodzenie przyczyną wypadku było nienależyte zamknięcie drzwi. (x.)

—x—

Żywcem pogrzebani pod zwałami węgla.

Tragedja w podziemiach kopalni na Śląsku.

Z Katowic donoszą:

W kopalni „Hildebrand" wydarzyła się w piątek w nocy katastrofa.

Na głębokości około 600 mtr. oberwały się zwały węgla na przestrzeni 70 metrów. Pracujący górnicy zostali

żywcem pogrzebani.

Powłoka kamienna ze zwałami spadającego węgla jest tak wielka, że mimo akcji ratunkowej, trwającej całą noc i cały dzień wczorajszy, do tej pory nie wydobyto ani jednego z zakopanych górników.

Nazwiska zagrzebanych są: Szczot Teofil, Peter Paweł, Dembczyk — wszyscy żonaci, oraz Morawiec Adolf.

Według informacyj z kopalni akcja ratunkowa potrwa jeszcze około

4 do 5 dni.

Nieobliczalna Ewa

ukarała doraźnie przyjaciela.

Łódź, 6. 7. — Dziś nad ranem dom przy ul. Brackiej był widownią niesłychanej awantury, która zakończyła się tragicznie.

W domu tym zamieszkuje od dłuższego czasu Ewa Popławska wraz ze swym kochankiem Wawrzyńcem Kałasem.

Dziś pomiędzy kochankami doszło do kłótni, w czasie której Popławska oblała Kałasa kwasem solnym.

Kałas wyjąc z bólu zwalił się bezsilny na ziemię.

Wezwany przez sąsiadów lekarz Kasy Chorych po stwierdzeniu ciężkiego poparzenia twarzy, udzielił mu pierwszej pomocy.

Awanturniczą kochanką zajęła się policja.

„CÓRKA PUŁKU"

w „Grand-Kinie".

Jak na sezon letni nadspodziewanie dobry obraz, który wzbudzić może zachwyt przedewszystkiem dzieciarni, jednak potrafi rozweselić i najbardziej poważnego widza.

Nieładna, lecz arcymiła Angielka Betty Balfour, pełna werwy i wdzięku aktoreczka, dała w tym filmie tyle humoru, taką pełnię swej

beztroskiej młodości,

że nawet zgorzkniały pesymista musi się ubawić.

Betty Balfour posiada iście amerykańska wesołość i temperament gwiazd takich, jak Clara Bow lub Colleen Moore. W „Córce pułku" wystarczy ona za wszystkich. Wszędzie jej pełno.

Świetna jest zwłaszcza w scenie, gdy opowiada pokojówkom, swojej stryjenki, jak to ona, Betty, walczyła w czasie wojny, jak siekła, rąbała, strzelała...

Partner jej, Aleksander d'Arcy, choć bardzo przystojny młodzian, gra jednak słabo i niczem się nie wyróżnia.

Steep.

SENSACJA W WIMBLEDON[IE]

Na korcie tennis[owym w Wim]bledon, gdzie odb[ywają się roz]grywki o mistrz[ostwo ...] zostali, dotychcz[...] świa[...] Dorotea [...] Bou[...] pobici [...]

Rzeźni[a ...] pracown[...]

Sprawa [...] kasy e[...]

Łódź. 6. 7. [...] renie Rzeźni [...] wodnictwem [...] odbyła się ko[nferencja] z przedstawic[ielami pracowni]ków umysło[wych] w sprawie

likwidacji ka[sy ...]

pracowników.

Na zebraniu te[m ...] był projekt związku pracowników instytucji użyteczności [pub]licznej w sprawie stworzen[ia] funduszów kasy emerytalnej [i] kasy przezorności.

Zarząd Rzeźni st[anął na] stanowisku, że utworzenie kasy [prze]zorności wówczas będzie [...]we, o ile głos decydujący [...]wie udzielenia pożyczek [...] tualnej zmiany statutu mie[...]dzie przedstawiciel zarząd[u].

Przedstawiciele praco[wników] sprzeciwili się te[mu] [o]świadczając, iż w takim [wy]padku ani zarząd kasy [prze]zorności, ani walne ze[branie] nie będzie miało nic do po[wie]dzenia gdyż wszędzie za[wsze] będzie zdanie delegata za[rządu]. Wobec takiego stanu rz[eczy] konferencja nie przyniosła

żadnego rezultatu,

mimo iż obie strony dążą d[o zli]kwidowania nieporozumi[eń].

Pożar w fabry[ce] Kestenberga.

Łódź, 6. 7. Wczoraj w fa[bry]ce Kestenberga przy ulicy [No]wo-Targowej wybuchł po[żar].

Ogień powstał ze zbytni[ego] tarcia transformatora.

Pożar wznieciła iskra kt[óra] padła na nagromadzone w[...] odpadki.

Po kilkuminutowej akcji [straży ogniowej] ogień zmiejscow[iono]. Straty nieznaczne.

Dwie kartki nad brzegiem jeziora.

Policja angielska głowi się nad rozwiązaniem ponurej zagadki.

Oddawna już nie poruszyła opinji publicznej w Anglji tak silnie jakaś tajemnicza afera, jak tragiczna śmierć p. Winifred Cran i jej syna Piotra, których zwłoki znaleziono w jeziorze, w pobliżu miejscowości Wocton.

Pani Cran była to 41-letnia żona spensjonowanego majora A. Crana, kierownika szkoły przygotowawczej, a Piotruś, 4-letni wesoły i miły chłopczyna, był ich

jedynem dzieckiem.

Malownicza ścieżka prowadzi z Woolon, do jeziora, długiego na 80 m., a szerokiego na 40 m., które cieszy się wielką sympatją zwolenników pływania i wioślarstwa. W pobliżu jeziora znajduje się farma. Lecz miejsce to wywiera wrażenie bardzo przykre i smutne, zresztą w pobliżu utonęło już 4 osoby.

W tem jeziorze znalezio no p. Cran, nawpół ubraną, w pozycji stojącej, której głowa wystawała nieco ponad fale, które o nią uderzały. To pionowe położenie pochodziło stąd, że jej nogi utkwiły w mule i roślinności jeziora. Zwłoki dziecka znaleziono dopiero następnego dnia gdy jezioro przeszukano

przy pomocy sieci.

Należy dodać, że pewen pastuch zauważył na brzegu część garderoby kobecej, porządnie i dokładnie zwiniętej, do której przyczepiona była szpilką kartka z następującym napisem: „Dziecko wpadło do jeziora. — Sprobuję je uratować. Pomocy"! W pobliżu leżała koperta a w niej znajdowała się druga kartka tej samej treści.

Pani Cran, która cieszyła się doskonałem zdrowiem i żyła ze swym mężem w idealnej zgodzie, wyszła z domu, aby udać się do dentysty. Tymczasem pewien wieśniak widział owego chłopca, siedzącego na ławce w pobliżu jeziora w towarzystwie

nieznajomego mężczyzny.

I to zeznanie zdaje się wykluczać pierwotną hipotezę, która nasunęła się na podstawie znalezienia owej kartki. — Zachodzi zatem przypuszczenie że matka i syn padli ofiarą tajemniczego mordu.

Sprawa ta nie została narazie wyjaśniona, choć policja wdrożyła bardzo staranne i gorliwe poszukiwania.

Czarny wąż przed samochodem.

Podróż naokoła świata samotnej kobiety.

Pierwsza kobieta, która odbyła samotną podróż dookoła świata samochodem, przybyła właśnie do Anglji. Jest to pani Gladys de Havilland, która przestrzeń z Londynu do Los Angelos nad Pacyfikiem odbyła najmniejszym

samochodem świata,

mianowicie siedmio-konnym samochodzikiem brytyjskiej konstrukcji, jadąc w towarzystwie swej przyjaciółki. Stamtąd ruszyła sama, by stać się pierwszą kobietą, która pomyślnie dokonała podróży dookoła świata bez pomocy mężczyzny.

Po przejechaniu lądu amerykańskiego z Nowego Jorku do San Francisco i dalej na południe, jadąc okrętem tam jedynie, gdzie było to nieuniknione, przebyła Nową Zelandję, Australję, by poprzez Indje dostać się do Europy.

„Była to przecudowna podróż" — oświadczyła panna de Havilland w wywiadzie dziennikarskim po powrocie — świadcząca, że przedstawicielka płci „słabej" może dokonać

czegoś podobnego samotnie.

Samochód mój — siedmiokonny „dziecinny" Austin — wydawał się Amerykanom śmiesznie mały i wątpili, aby mógł on odbyć podobną podróż. A jednak odbył on tę drogę zupełnie pomyślnie i to na tych samych czterech oponach Dunlopa bez żadnego defektu. W Indjach upał był tak straszny, że byłam bliską porażenia słonecznego, mimo, że byłam ubrana w najcieńsze jedwabie. Podczas jazdy w Górach Skalistych w Stanach Zjednoczonych przebyłam zamiecie śnieżne i zaziębiłam się dotkliwe.

Innym razem, przejeżdżając przez gęste zarośla australjske — zobaczyłam tuż przed samochodem

sześciostopowego czarnego węża.

Nie miałam czasu zahamować, to też nacisnęłam akcelator i przejechałam po nim z szybkością sześćdziesięciu kilometrów na godzinę.

Teraz, w kilka dni po powrocie do domu, czuję się gotowa ruszyć w tę samą podróż".

Popierajcie przemysł krajowy.

Na progu nowego życia.

DOJRZAŁOŚĆ SZKOLNA

na tle doświadczenia życiowego.

Kiedy należy obierać sobie zawód?

P. J. Jabłkowski ogłosił szereg ciekawych uwag na temat wyboru zawodu, które nie są pozbawione słuszności. Przytaczamy je poniżej:

T. zw. średnie wykształcenie ma dawać pewien zasób ogólnych wiadomości, które umożliwiają

wybranie dalszych studjów

teoretycznych celem zostania czy to prawnikiem, czy profesorem, inżynierem i t. p.

Konkretnym dowodem tego uprawnienia do obrania sobie zawodu ma być świadectwo dojrzałości. W życiu każdego człowieka kulturalnego istnieją trzy przełomowe momenty: 1 moment, w którym się nauczymy czytać i pisać; są to te pierwsze przebłyski myślowe i stwierdzenie własnego uświadomienia, 2 moment uzyskania świadectwa dojrzałości i obranie sobie właściwego zawodu, 3. moment osiągnięcia wymarzonego stanowiska, odpowiadającego naszym aspiracjom. Moment obierania sobie odpowiedniego zawodu

jest w życiu najważniejszym,

decyduje on o przyszłem powodzeniu i szczęściu.

Uważamy za pewnik stwierdzony, że pracować musimy. — Wszystko, cośmy zdziałali, jest rezultatem tego przeświadczenia, że jeżeli praca jest niezbednie konieczna, to lepiej pracować

sprawnie i produktywnie

że im lepiej pracujemy, tem lepiej nam się życie układa, natomiast praca, zastosowana do zdolności i zamiłowań danej jednostki, może być prawdziwie wydajna.

Czy przeciętny maturzysta może sobie dobrze zdawać sprawę jaki zawód powinien obrać? Kieruje on się zwykle radami rodziców, krewnych, przyjaciół lub kolegów, a nawet często naśladuje nawet poprostu jakiego kolegę, nie chcąc być od niego w swojem mniemaniu gorszym. Przytem przeważają przy decyzji zwykle względy

natury materjalnej,

gdyż bardzo wielu maturzystów postanawia kończyć wyższe studja jedynie dlatego, że w tem sposób spodziewają się szybciej dojść do bardzo intratnych stanowisk. Tymczasem rzeczywistość mówi wyraźnie co innego — właśnie w życiu praktycznem wiadomości naukowe mało popłacają, bezwzględnie wyżej oceniają

fachową praktykę,

niż dyplom uniwersytecki! — Bardzo niewielu studentów zapisuje się na uniwersytet z prawdziwego zamiłowania do wiedzy — i ci przeważnie potem obierają sobie

karjery naukowe.

Bynajmniej nie pragnę mojemi wywodami zniechęcić młodzieży do studjów uniwersyteckich. Broń Boże, jedynie chcę zwrócić uwagę na niezbity fakt że prawdziwa dojrzałość umysłowa nie istnieje prawie nigdy w okresie osiągnięcia świadectwa dojrzałości, bo prawdziwą dojrzałość umysłową

może tylko wytworzyć życie

to bezpośrednie zetknięcie się z ludźmi w twardej walce o byt codziennej pracy. Jakiż stąd wniosek należy wysnuć? Ten, że studja wyższe są przeznaczone dla starszej młodzieży, umysłowo i życiowo rzeczywiście dojrzałej. Miejmy może mniej studentów, lecz starszych i poważniej na życie patrzących; na pewno wówczas profesorowie uniwersytetu będą mieli wdzięczniejsze i szersze pole do działania, a społeczeństwo

mniej malkontentów

a więcej naprawdę pożytecznych obywateli dla kraju.

Dlatego dla każdego maturzysty, który nie zamierza poświęcić się karjerze naukowej jest lepiej, aby najpierw zaraz rozpoczął praktykę, pracował od 3 do 5 lat, odbył służbę wojskową, a potem dopiero zdecydował się, na jaki wydział uczęszczać. Gdy następnie otrzyma dyplom, to wtedy z pewnością otrzymać może niezłe stanowisko na podstawie swej

kilkoletniej praktyki

i ze studjów odniesie większe korzyści dla siebie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wybór jego po kilkuletniej pracy i odbytej służbie wojskowej będzie trafniejszy i rozumniejszy, bo wtedy powezmie decyzję poważny mężczyzna, nie młody, niedoświadczony chłopiec! Studja uniwersyteckie powinny być bezwarunkowo traktowane

jako końcowy okres,

uzupełniający i rozszerzający zasób nabytych praktycznych wiadomości — jako ten punkt kulminacyjny długotrwałego okresu przygotowawczego do właściwej pracy życia.

Inne jeszcze powody świadczą wymownie o tem, że najpierw należy kilka lat praktykować, a dopiero potem studjować. Przeciętny maturzysta, liczący od 17 do 20 lat, gdy na początek swej praktyki otrzyma 70 do 150 złotych miesięcznego wynagrodzenia, jest nawet bardzo zadowolony z tego, bo przecież w gimnazjum dysponował znacznie mniejszemi sumami. Jakże inaczej natomiast przedstawia się ta sprawa, jeżeli 25-cio lub 26-letni młodzieniec po mozolnych studjach uniwersyteckich z upragnionym dyplomem w ręku, pełen wielkich nadziei, przystępując nareszcie do codziennej pracy na początek otrzyma tylko 70 do 150 złotych miesięcznie — i nieraz zmuszony jest jeszcze 6 do 8 lat po ukończeniu uniwersytetu pracować na bardzo podrzędnych posadach, znacznie gorszych od posad ludzi, którzy wyższego wykształcenia nie posiadają, lecz mają długoletnią praktykę poza sobą. Nic dziwnego, że taka sytuacja dla wielu stanowi

tragedję życiową,

zniechęca do działania — i to przyczynia się w wysokim stopniu do marnotrawienia sił i cennych zdolności ludzkich. Poza tem każda praktyka sama w sobie jest uciążliwa i mało przyjemna, wymagająca dużego zaparcia się własnego „ja". Świeżo upieczony maturzysta — młody chłopiec — potrafi się zastosować do niej i lżej napewno znosi wszelkie jej przykre właściwości w przeciwieństwie do 25 lub 26-letniego, który przebywszy już ciernistą drogę egzaminów uniwersyteckich, wymagającą pewnego dużego wysiłku i nakładów finansowych, siłą faktu stawia większe wymagania dla swej osoby.

Święto sportowe w Rzgowie.

W Rzgowie odbyło się lokalne święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, w którem wzięła udział ludność Rzgowa i okolicznych wiosek.

Na zdjęciu grupa żeńska w. f. i p. w., która zasłużyła na wyróżnienie z pośród kilkudziesięciu zawodników i zawodniczek.

OSTATNIA WYCIECZKA

uroczej Węgierki.

Podwójne samobójstwo.

W Oradea Mare (Nagy Varasdin) bawiła na gościnnych występach primaballerina z Pragi, młoda i urodziwa Węgierka Lilly Szabo. Wraz z nią bawił tam pewien

wytworny młodzieniec.

Oboje udali się onegdaj na wycieczkę do wioski Szekedyhid, gdzie w gospodzie wynajęli pokój. Zamknęli się w nim i odtąd nie widziano ich we wsi. Dopiero na trzeci dzień zaalarmowano miejscowego lekarza o samobójstwie młodej pary. Okazało się, że oboje połknęli znaczną ilość

pastylek sublimatu.

Tancerka przewieziona do Oradea Mare, zmarła wśród okropnych męczarni, jej przyjaciela zdołano uratować. Powód podwójnego samobójstwa narazie niewyjaśniony.

Milczenie to złoto...

6-letnia podróż poślubna.

Młode małżeństwo Walke z Johannisburga wpadło na oryginalny pomysł odbycia podróży poślubnej, w ten sposób pojętej, że rozmawiając tylko ze sobą, zachowa bezwzględne milczenie wobec wszystkich spotkanych na świecie.

Małżeństwo to zakupiło sobie — zamiast urządzenia mieszkania —

motocykl z przyczepką

i zamierza na tym wehikule odbyć podróż poślubną, która trwać będzie aż sześć lat. W tym czasie ślubowali małżonkowie nie zamieniać z nikim ani jednego słowa, lecz rozmawiać wyłącznie ze sobą. Przybywszy do hotelu pokaża kierownikowi list, w którym będą wypisane ich życzenia wyraźnie i skrupulatnie. Małżonkowie zamierzają udać się w podróż do krajów, których języka nie znają, co zapewne znacznie ułatwi spełnienie warunków tej

oryginalnej podróży.

Ciekawe jest tylko, czy małżonkowie znajdą przez 6 lat tyle tematu, aby mogli uśmierzyć nudy w czasie tej przydługiej „wędrówki" poślubnej?

—×—

UMUNDUROWANI HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM.

Wykrycie sensacyjnej afery.

W Bessarabji władze odkryły sensacyjną aferę: W Kiszyniewie wyśledzono i ujęto szajkę handlarzy żywym towarem, która wykazywała

ożywioną działalność.

Najważniejsze w całej historji jest to, że pomocnikami zbrodniarzy było kilku ajentów policji (siguranсy), którzy z tego źródła czerpali pokaźne zyski.

—×—

ADRIEN VELY.

Awantura w cyrku.

Przedstawienie wędrownego cyrku było wspaniałe, nie ustępujące w niczem cyrkom stałym.

Sam budynek cyrkowy przedstawiał się okazale. Szereg otwartych lóż otaczał kołem fotele pierwszych rzędów, a za łożami znajdowało się wolne przejście, odgradzające je od dalszych miejsc wyższych pięter. Nagle powstał popłoch, wywołany hałasem jakiejś sprzeczki. Krzyki, wymyślania, zapalczywe słowa wydobywały się z głębi jednej z lóż, zajętej przez młodych ludzi w smokingach i towarzyszącym im młodą kobietę o powierzchowności nieco rzucającej się w oczy.

Osoby, zajmujące lożę, podniosły się z miejsc, a panowie wdali się w rozprawę z jakimś osobnikiem, stojącym bezpośrednio za lożą, w wolnem przejściu pomiędzy miejscami. I z pośród przeciwników wyciągnęło się ramię tego osobnika. Słychać było suchy trzask: wymierzył policzek siedzącej w loży kobiecie.

Flaget, który zajmował fotel tuż pod lożą, przyglądał się całemu zajściu z niezwykłem zainteresowaniem. Przybiegła służba cyrkowa.

— Policjanta!... Zawołać policjanta! — krzyknął jeden z młodych ludzi.

Sprowadzono policjanta.

Proszę nas zaprowadzić do komisarjatu! — zażądał ten sam młody człowiek. — Chcemy, by spisano protokół całego zajścia i ujęto tego osobnika.

A następnie, zwracając się do Flageta:

— Byłeś pan świadkiem całego tego skandalu... I mam nadzieję, że nie odmówi nam pan swego świadectwa...

— Służę jak najchętniej, — rzekł Flaget.

Widzowie z loży, sprawca awantury i Flaget opuścili cyrk pod eskortą policjanta, który przez ulicę de Nemilly zaprowadził ich do komisarjatu.

Urzędnik nie był zdziwiony widokiem wchodzących do biura klientów. W ciągu trwania jarmarku podobne sceny nie są rzadkością. Odrzuciwszy się w głąb fotelu swego, zapytał uprzejmie:

— O co chodzi?

— Zaraz wytłumaczymy,— rzekł młody człowiek, który kierował całą sprawą i wydawał się wielce zajęty młodą i piękną kobietą, którą spoliczkowano... Najlepiej jednak będzie, jeśli wyjaśnień udzieli pan widz bezstronny, który nie odmówił nam swej pomocy i poparcia... Wskazał na Flageta.

— Niech że nam pan opowie zatem, — zwrócił się do niego urzędnik... Chodzi zapewne o sprzeczkę pomiędzy ludźmi zlekka podchmielonymi i nie należy jej nadawać zbytniego znaczenia...

— To już pan sam osądzi panie sekretarzu, — odpowiedział Flaget. Pani tu obecna okazała swoje niezadowolenie z powodu dymu fajki, którą palił ten pan, oparty o lożę, którą pani zajmowała... Zwróciła mu uwagę... Odpowiedział jej, że jeśli nie znosi się tytoniu trzeba zostać w domu lub iść do Opery... Ona na to, że jest rzeczą bardzo przykrą stykać się z ludźmi źle wychowanymi i źle ubranymi... Wówczas on odpowiedział, że są kokoszki, których lepiej nie wystawiać na pokaz...

— Tak właśnie było! — zawołali jednocześnie młoda kobieta i jej rycerz.

— I wówczas, — ciągnął dalej Flaget, — pani zwymyśla go od szubrawców...

Doszedł do decydującego momentu wymierzonego policzka. Otworzył usta, zawahał się na jedno mgnienie. I zamiast opowiedzenia tego, co zobaczył, dodał poprostu:

— No, to wszystko.

— Jakto? — zawołał młody człowiek. — A policzek?

— Co za policzek?

— W tej chwili właśnie ten człowiek spoliczkował panią!

— Nie przypominam sobie nic podobnego...

— Pan żartuje!

— Bynajmniej... I nie wiem wcale, o co panu chodzi...

Wtrącił się sekretarz:

— O ile ten pan utrzymuje, ten człowiek spoliczkował panią... Czy może pan to zaświadczyć?...

— Powiedziałem wszystko, co wiem, panie sekretarzu... Nic ponad to powiedzieć nie mogę...

— Trudno, — rzekł sekretarz... To wina zapewne kilku nadprogramowych cocktail'ów. Oskarżenie nie znajduje poparcia... Najlepiej będzie, gdy wszyscy państwo pójdziecie do łóżka...

Flaget nie czekał dalszej rozprawy. Zbiegł ze schodów i w obawie, by mściwe towarzystwo nie pobiegło za nim, pędem udał się do domu.

Zastał siedzącą na łóżku żonę, która czekała na niego z oczyma wychodzącemi z orbit.

— Jesteś nareszcie! — zawołała. — Tchórzu!... Jeśli sądzisz, że dobrze zrobiłeś, uciekając z domu i mniemasz, że skończyłeś ze mną, to uprzedzam cię, że się mylisz!...

— Posłuchaj, moja droga, — rzekł jej Flaget z największą słodyczą — przed wyjściem mojem z domu zrobiłaś mi bez wszelkiego powodu jedną z tych okropnych scen, tajemnicę których posiadasz tylko sama... Doprowadziłaś mnie do ostateczności... Omal cię nie zbiłem...

— Chciałeś mnie uderzyć!. Brutalu!... Szaleńcze!... A więc spróbuj!... Uderz że mnie!...

— Omal cię nie zbiłem... I tylko dlatego, by nie ulec pokusie, uciekłem z domu... Lecz mnie to nie uspokoiło... Żałowałem, że nie udzieliłem ci nauki, która się tobie należała. Ręce mnie świerzbiły... A potem... W tej chwili jestem już zupełnie spokojny... Bo widzisz... Jakiś mężczyzna spoliczkował kobietę... a ja powiedziałem, że tego nie zrobił, aby mu dano spokój... To mi ulżyło... To mi powróciło równowagę... Nie potrafisz tego zrozumieć... Lecz mniejsza o to. Nie mam już żalu do ciebie wcale... Jest tak, jak gdybyś ty dostała policzek... Dobranoc kochanie... Śpij dobrze...

Tł. L. M.

—×—

Motor samochodu fabryką trucizny

Niebezpieczeństwo ruchu automobilowego.

Wzmożony ruch automobilowy przedstawia nielada niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego w postaci bardzo

trującego gazu,

wydzielanego z motoru automobilowego.

Oddychanie powietrzem, w którem znajduje się choćby niewielka ilość tego gazu w przeciągu kilkunastu godzin może spowodować niebezpieczną chorobę a nawet śmierć.

W garażach i w warsztatach automobilowych zwykle gaz ten znajduje się w ilości niebezpiecznej zwłaszcza w zimie, gdy drzwi są zamknięte, a wentylacja nie stoi

na wysokości zadania.

Dlatego też puszczanie w ruch motoru w małych garażach szczególniej przy drzwiach zamkniętych winno być surowo wzbronione.

Wydzielanie się tego gazu na ulicach wielkich miast, na których jest silny ruch automobilowy, czyni powietrze nadzwyczaj niezdrowem i niebezpieczeństwo to zwiększa się coraz bardziej w miarę powiększenia się ilości wielkich samochodów, spalających wielką ilość gazoliny.

Departament zdrowia w Chicago przeprowadził ostatniego czasu specjalne badania, mające na celu stwierdzenie, w jakich ilościach

trujący ten gaz

znajduje się w powietrzu na ulicach miasta. Badania te wykazały pół do jednej części jego na każde 10 tysięcy części powietrza.

Obliczenia te stwierdziły następnie, że jadąc za samochodem w odległości 30 stóp, jest się zupełnie otoczonym atmosferą, która zawiera jedną do dwu części tlenku węglowego na 10 tysięcy powietrza. Przekonano się dalej, że przebywanie przez 7—8 godzin w takiem powietrzu nietylko osłabia, lecz wywołuje niezmiernie często symptomaty zatrucia tlenkiem węgla czyli t. zw. zaczadzenia.

W sprawie tej zabrał również głos uczony i badacz amerykański J. C. Sinclair Battley. Twierdzi on, że gazy, pochodzące z motoru bardzo szkodliwie działają

na rozwój rosnących dzieci

i dlatego niedzielne wycieczki automobilowe, szczególniej w święta, gdy wszystkie ważniejsze drogi w okolicach miasta są przepełnione autami, przyczyniają się w znacznej mierze do tego, że obecnie tyle dzieci wygląda niezdrowo, ma lichy apetyt, jest wychudzonych i wogóle niezdrowych.

Przekonano się także, że policjanci, regulujący ruch uliczny, często ulegają szkodliwym wpływom atmosfery, przesyconej wyziewami automobilowemi.

Smutne te spostrzeżenia jak dotychczas dotyczą nas w niewielkiej tylko części, gdyż naszego ruchu automobilowego nie możemy porównać do

analogicznej cyrkulacji

nietylko w wielkich metropoljach Ameryki, ale i Zachodu. Mimo to jednak zaciekawić nas winny te obserwacje ze względu na coraz bardziej wzmagający się ruch autowy i w naszem mieście.

—x—

Osobliwe wizje konającego.

Wspomnienia z ubiegłych żywotów.

Niedawno po dłuższej chorobie zmarł w Wiedniu major Walter Busson, brat również zmarłego wiedeńskiego literata Pawła Bussona. Paweł Busson, który o kilka lat wyprzedził śmiercią swego brata, był gorąc. zwolennikiem światopoglądu mistyczno- filozoficznego i głosił z ogromnem przekonaniem

wiarę w wędrówkę dusz.

Był on przeświadczony, że dusza ludzka wędruje z ciała do ciała, aż wreszcie osiągnie idealną czystość i rozpłynie się w wiekuistej światłości. Busson wypowiedział te poglądy w znanej powieści „Powtórne narodziny Melchjora Dronte".

Mjr. Walter Busson, który stał zupełnie zdala od mistycznych zwierzeń brata, a nawet odnosił sie do nich bardzo sceptycznie, zmarł niedawno w obecności swoich najbliższych krewnych, którzy

otaczali jego łoże.

Popadł on w agonję, lecz tuż przed śmiercią odzyskał zupełną przytomność.

Nagle zaczął on rozmawiać w czuły sposób ze swoim zmarłym bratem Pawłem. A gdy mu zwrócono uwagę, że Pawła niema w pokoju, bo umarł, odpowiedział z ironją: „Wy z waszemi ptasiemi mózgami nie uwierzycie w to, że on tutaj jest,

lecz ja go widzę

i mogę z nim mówić..." Następnie zaczął major opowiadać o swojej przeszłości w poprzednich żywotach. Oto był on markizem francuskim i zginął na szafocie. Dalszy tok opowiadania przerwało ostatnie śmiertelne westchnienie.

Ucieczka w krainę zapomnienia.

UTRATA PAMIĘCI JEST CHOROBĄ DOBY WSPÓŁCZESNEJ.

Trzeba umieć zapominać, aby żyć. Gdybyśmy chcieli i mogli dokładnie pamiętać wszystko, co przeżyliśmy od dzieciństwa stalibyśmy się

niezdolni do życia.

Gdybyśmy pamiętali wszystkie wrażenia, doznane w dzieciństwie, życie stałoby się dla nas nieznośne. Balibyśmy się ognia i burzy, mroku nieoświetlonego pokoju a nawet — nie potrafilibyśmy stać na własnych nogach.

Człowiek niezdolny zapomnieć wrażenia strachu i bólu, związane z pierwszem przeżyciem poszczególnych zdarzeń życiowych, nie jest człowiekiem zupełnie zdrowym. Natomiast człowiek, w którego pamięci zanikają całe zbyt znaczne okresy życia

z czasów jego dojrzałości,

jest człowiekiem zdecydowanie chorym.

Policja londyńska w ostatniem swojem sprawozdaniu rocznem narzeka na częste napotykanie osób, zupełnie pozbawionych pamięci.

Już w okresie wojny światowej mnożyły się wypadki amnezji (utraty pamięci), z powodu uszkodzeń mózgu na tle ran głowy.

Wypadki, z jakiemi spotykamy się obecnie, nie mają z tem nic wspólnego; w wielu razach nie dało się nawet udowodnić jakiego uderzenia głowy, ciosu, który mógł wywołać wstrząśnienie mózgu, a z niem zaburzenia pamięci.

Nowocześni psychologowie utrzymują, że ofiary amnezji są ludźmi, nieświadomie odbiegającymi od swego „ja", pragnącymi

zatracić swoją indywidualność

i że stąd w większości wypadków fizyczne uszkodzenie nie jest właściwym powodem faktu utraty pamięci, lecz tylko sposobnością, częstokroć wywołaną pomimowoli, podświadomie. Znalazł się ktoś, co amnezję określił jako „chorobę doby współczesnej". Rzekomo „uciekamy w zapomnienie", ratując się od gwaru natłoczonych wielkomiejskich środowisk, zdobyczy techniki, które nas oszołomiają, którym sprostać nie możemy. Stąd spotyka się obecnie wiele wypadków amnezji u kobiet, których siły nie wytrzymały

nawału pracy,

jakiej się podjęły.

Pomimo wszystkie te teorje dokładny rozbiór wypadków amnezji świadczy, że źródeł choroby należy szukać w przeszłych minionych okresach życia osoby, chorej na amnezję, okresach, nie mających nic wspólnego z teraźniejszością. Amnezja dotyka przeważnie

ludzi nieszczęśliwych.

W tych dniach — po półtorarocznej nieobecności — powrócił do domu ojca swego, sławnego lekarza angielskiego, młody człowiek, o którym w domu rodzicielskim przez cały ten okres nic nie słyszano, choć nie przypuszczano, by zginął zupełnie.

Gdy przepadł, a wszelkie ślady po nim się zatarły, rodzice jego wydawali ogromne pieniądze na jego poszukiwania. I wreszcie, po wspomnianym długim okresie, zdołano stwierdzić jego tożsamość w osobie niejakiego I. C. Morrisona, w dalekiem obcem mieście.

Młody człowiek sprowadzony został zpowrotem do domu rodzicielskiego wśród dziwacznych okoliczności

Jedyne wspomnienie,

jakie zachował o swojem dawniejszem życiu, odnosi się do tego, że „coś działo mu się na opak".

Nie pamięta ani rodziców swoich, ani domu, ani Oksfordzkiego uniwersytetu, na którym uzyskał stopień naukowy po świetnych studjach. Nie przypomina sobie także, że był wybitnym sportsmenem w zakresie wioślarstwa.

Zarówno sposób jego życia, jak nawyknienia, zamiłowania upodobania i odrazy stały się zgoła inne. Z chwilą, gdy jako J. C. Morrison stanął w przystani wielkiego obcego miasta portowego — nie wiedząc jakim sposobem się doń dostał — został nowym, jakby

świeżo narodzonym człowiekiem.

Rodzice jego, którzy bez najmniejszej wątpliwości mogli zidentyfikować jego osobę, postąpili jak najostrożniej, zapraszając go do domu swego jako J. C. Morrisona.

W domu otoczono go przedmiotami i osobami, mogącemi przypomnieć mu dawne jego życie. Jednak nic nie przywoływało wspomnień minionych i wypadek ten pozostał nieuleczalnym.

Niekiedy jednak

amnezja bywa uleczalna,

przy niesłychanie subtelnych metodach postępowania. Przykłady wytłumaczą to najlepiej:

Pewien duchowny, po upadku, który wywołał głębokie omdlenie, obudził się, nie poznając swego otoczenia. Wszelkie funkcje życia potocznego, jak mowa, poruszanie się, stały mu się obce. Był jak człowiek pierwotny. Mózg jednak działał prawidłowo, reagując na wrażenia, stąd lekarze zwolna przyuczyli go do wszystkiego zpowrotem. Z chwilą, gdy zaczął czytać, stał się znowu — po upływie półrocza — człowiekiem kulturalnym.

Lecz — pomimo wszystko —

utracił pamięć.

Pamiętał tylko zdarzenia od chwili przebudzenia się z omdlenia. Zmienił się zupełnie pod względem usposobienia, pisał nawet charakterem pisma odrębnym od dawniejszego.

Trwało to kilka miesięcy. I raptownie wpadł w dawną indywidualność, nabierając dawnych nawyków, pisząc po dawnemu. Natomiast nastąpiła zupełna utrata pamięci zdarzeń

po wypadku.

Następnie — zgoła nieoczekiwanie — powrócił do swego go drugiego ja, co trwało zaledwie kilka tygodni, poczem również niespodziewanie nastąpił powrót do pierwotnej indywidualności. Przewrót ten dokonywał się jeszcze kilkakrotnie w coraz to krótszych odstępach, aż nastąpiło zlanie się obu indywidualności z zupełnym co do wszystkich kolejnych okresów powrotem pamięci, a zatem wyzdrowienie.

Podobnych wypadków lecznictwo nowoczesne cytuje mnóstwo.

Nasze dzieci.

Ojciec: — Jak się nie będziesz uczył, to oddam cię do krawca...
Synek: — Doskonale tatusiu tylko do damskiego.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. M. GLAZER
powrócił.
Zielona nr. 6, tel. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Złośliwa choroba.

Długotrwały stan podgorączkowy.

Od czasu, kiedy grypa pojawiła się po raz pierwszy w ostrej postaci w całej Europie, choroba ta nie wygasa prawie przez szereg lat, pojawiając się epidemicznie w rozmaitych porach roku i rozmaitych krajach.

O ile jednak dawniej grypa miała charakter gwałtownej, krótkiej choroby i nie pozostawiała prawie żadnych śladów w organiźmie, to tegoroczna epidemja okazuje się

dziwnie złośliwa.

Nie mając ostrego przebiegu, wywołuje jednakże szereg komplikacyj, rzucając się na organa najsłabsze.

Najpospolitsza i najuporczywsza forma następstw grypy — to długotrwałe stany podgorączkowe, występujące u osób rozmaitego wieku, płci i kompleksji fizycznej. Miewają „kreseczki" stale przez szereg miesięcy o pewnych porach dnia ludzie młodzi, starzy i dzieci, mężczyźni i kobiety, osoby chorowite i najsilniejsze, najzdrowsze osobniki.

Liczba tych rekonwalescentów

jest tak wielka,

że budzi podejrzenie, czy nie mamy tu do czynienia z jakąś specjalnego rodzaju epidemją, której wypadki powinny być inaczej traktowane, niż podobne, występujące z innej przyczyny objawy.

Ciekawa rzecz, czy sfery lekarsko- naukowe zajmują się bliższem wyświetleniem tej uporczywej choroby.

—x—

Piękne dzieło Polaka

w porcie Rio de Janeiro.

Prace nad wielkim pomnikiem Chrystusa na wzgórzu Corvocado Peak wysokości 650 mtr. posągiem, który będzie panował nad portem i miastem Rio de Janeiro, zbliżają się powoli

ku końcowi.

Postać Zbawiciela wysokości 39 mtr. ustawiona na cokole wysokości 6 mtr., będzie tworzyła olbrzymi pomnik, przewyższający posąg Chrystusa w Andach który wzniesiony został na granicy między Chile i Argentyną, jako symbol wieczystego pokoju pomiędzy temi dwoma państwami. Koszta tego posągu wynoszą 720.000 dolarów i zostały zebrane ze składek katolików stolicy brazylijskiej. Nad budową pomnika od dwóch lat pracuje trzydziestu robotników. Tułów posągu będzie tworzył coś w rodzaju gęstego rusztowania z żelaza ozdobionego błękitnozielonemi cegłami. Postać Chrystusa z rozpostartemi rękoma, których rozpięcie będzie wynosiło blisko 40 mtr. ma być widoczna daleko z morza i z lądu. Cokół otrzyma napis: Christus vincit, regnat, imperat".

Projekt posągu jest dziełem Polaka, rzeźbiarza Pawła Landowskiego, mieszkającego stale w Paryżu. Pracą nad wykonaniem projektu kieruje Silva Costa.

—xx—

Biuro Ogłoszeń „PAR" w Poznaniu wydaje własnym nakładem czasopisma zawodowe: „Powszechną Gazetę Fryzjerską", „Przegląd Krawiecki", „Warsztat Metalowy", Gazetę Malarską" oraz

„Przegląd Stolarski"

jedyny tego rodzaju dwutygodnik w Polsce, oficjalny organ Związku Cechów Stolarskich i Zawodów Pokrewnych, redagowany przez wybitnych fachowców i poświęcony stolarstwu, rzeźbiarstwu, tapicerstwu, tokarstwu, koszykarstwu it d. Każdy numer „Przegl. Stolarskiego" zawiera bogatą treść fachową liczne ilustr. oraz **cenne wkładki z wzorami i rysunkami detalowemi.** „Przegląd Stolarski" winien znajdować się w każdej fabryce mebli i w każdym warsztacie stolarskim.

Tylko dla abonentów bezpłatny doradca fachowy i prawny!

Prenumeratę kwartalną za 6 grubych zeszytów tylko zł. 6.— należy wpłacać do Administracji „Przeglądu Stolarskiego", „PAR", Poznań Al. Marcinkowskiego 11, lub przez P. K. O. na konto nr. 201 195.

Na żądanie okazowe numery bezpłatnie!

Popierajcie przemysł krajowy.

Piękna pani na wsi.

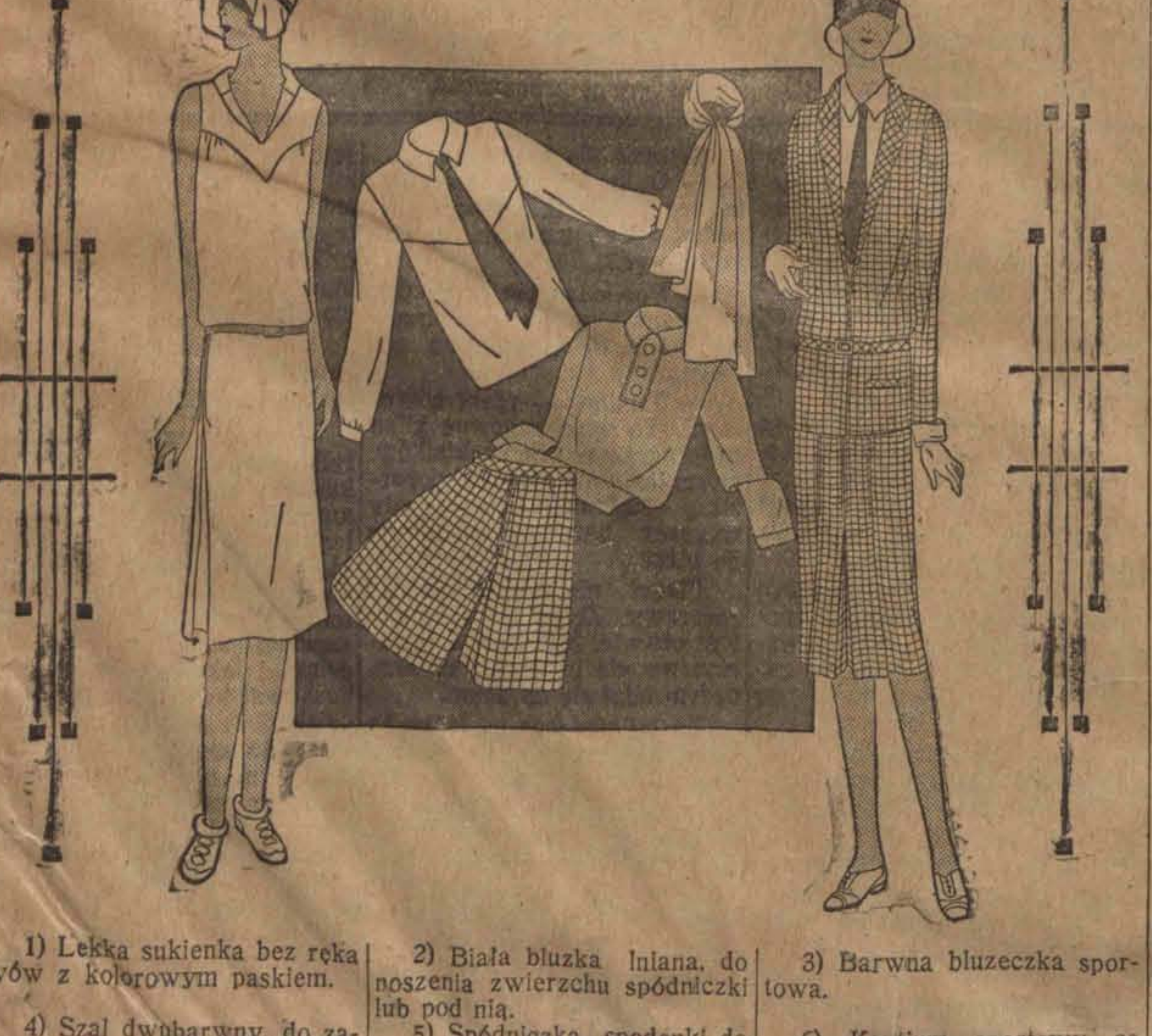

1) Lekka sukienka bez rękawów z kolorowym paskiem.
2) Biała bluzka lniana, do noszenia zwierzchu spódniczki lub pod nią.
3) Barwna bluzeczka sportowa.
4) Szal dwubarwny, do zawiązywania fantazyjny.
5) Spódniczka - spodenki do jazdy roweru lub sportu.
6) Kostjum sportowy ze spódniczką - spodenkami. (h)

Zbrodniczy zamach na piotrkowianki

w wagonie kolejowym.

Fałszywa depesza od rodziców.

Z Piotrkowa donoszą:

Przy końcu ubiegłego tygodnia córeczka państwa P. była zmuszona poddać się operacji. Wysłano ją do lekarza specjalisty pod opieką starszej siostry.

W wagonie w drodze do Warszawy, dwie siostry

zawarły znajomość

i nawiązały rozmowę z panną W. również piotrkowianką.

Znajdujący się w przedziale szykownie ubrany młodzieniec wystąpił w roli Don Juana. Podając się za „hr. Ostrowskiego" dowcipem wytwornym bawił panie, usiłując najwidoczniej zaskarbić sobie opinję miłego towarzysza podróży.

Przed rozstaniem się panienki wymieniły swoje adresy, co młodemu „hrabiemu" najwidoczniej zapadło głęboko w pamięci.

W Warszawie tegoż dnia wieczorem p-na W. najniespodziewaniej otrzymała depeszę z wiadomością o śmierci matki i z

wezwaniem do Piotrkowa.

Ze względu na późną porę, p-na W. uprosiła telefonicznie znajomą z wagonu o wspólne odbycie powrotnej drogi. — Chorą zostawiono u rodziny.— Panienki znalazły się na dworcu głównym.

Wobec przepełnienia w pociągu z radością zajęły przedział, w którym jedynym pasażerem był człowiek w sutannie, jak sądziły, ksiądz.

Wkrótce przybyli jeszcze dwaj młodzieńcy, z których jeden zdumiewająco przypominał „hr. Ostrowskiego".

Zaledwie pociąg ruszył, zachowanie się mężczyzn zaczęło budzić u panienek niepokój.

Zagadkową wydała się dawna dobra znajomość „księdza" z owymi młodzieńcami i zagadkowem —

niewłaściwe zachowanie się „księdza".

Niepokój wzrósł, gdy najwyraźniej odczuły niezwykły zapach dymu z papierosów. Czując zawrót w głowie uprosiły by zaniechano palenia. Prośbę uwzględniono, lecz wkrótce potem jeden z młodych wyjął flakon z płynem dla wywabiania, rzekomo, plamy na rękawie.

Tajemniczy płyn

tak wyraźnie okazał się środkiem nasennym, że odurzona nim p-na P., więcej odporna i energiczna, przeczuwając zamach, zerwała się z miejsca i gwałtownym ruchem stłukła okno, by wpuścić powietrze.— Wkrótce zatrzymano

pod Rokicinami pociąg.

Jednak zapach tak podziałał na stan nerwowy panienek, że jedna z nich zemdlała, a druga wprost straciła poczytalność, tak, że służba kolejowa nie mogła się już zorjentować w sytuacji.

Tymczasem tajemniczy pasażerowie skorzystali z ogólnego zamieszania i zbiegli.

Zawiadomieni rodzice wzięli swoje córki do domu i tutaj pozostają pod opieką lekarzy. Obecnie w stanie ich zdrowia nastąpiło polepszenie, jedynie

senność ich nie odstąpiła.

Jak się okazało, depesza o śmierci matki p. W. była fałszywa.

Niewątpliwie władze policyjne dołożą wszelkich starań, aby wykryć sparwców nieudanego zamachu.

Katastrofa wojskowego auta ciężarowego.

7 osób rannych.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wczoraj uległo katastrofie auto ciężarowe 48 p. p. Wypadek na szczęście skończył się bez

poważnych następstw,

jakkolwiek kilku wojskowych odniosło dość poważne uszkodzenia. Wypadek miał miejsce w sposób następujący: W chwili, gdy wspomniane auto przejeżdżało przez Lachowce powiat Bohorodczany, z nieznanej narazie przyczyny pękła przednia oś. Wskutek tego pęknięcia auto wywróciło się do rowu, przygniatając swoim ciężarem znajdujących się w niem wojskowych. Potłuczeni zostali sierżant Antoni Fronczak, sierżant Kazimierz Bieniak, plutonowy Horodyski, szeregowcy Strzelecki i Kucyba oraz kantyniarka 48 p. p. Stanisława Szczepańska. Kierowca wozu Gebhard Schwarz doznał najpoważniejszych uszkodzeń a między innemi złamania ręki.

Warszawski komunista w sądzie piotrkowskim

skazany został na 4 lata więzienia.

Z Piotrkowa donoszą:

Z 22 na 23 lutego r. b. przytrzymany został na stacji Piotrków Moszek Przygórski, jadący z Warszawy, jako podejrzany o przynależność do partji komunistycznej. Osobista rewizja dała

nadspodziewane rezultaty.

Oto znaleziono przy nim wiele antypaństwowych papierów, w skład których wchodziły odezwy komunistyczne z napisami „Niech żyje polska republika rad", okólnik od zwierzchnich władz komunistycznych do przywódców poszczególnych jaczejek, jak należy postępować, aby najsprawniej i najowocniej działać na terenie partji oraz 20 odezw żydowskich o charakterze podburzającym. Wobec takich jawnych dowodów przestępstwa przewidzianego artykułem 102 k. k. Moszek Przygórski został oddany do

dyspozycji sędziego śledczego.

W dniu 3 lipca Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał powyższą sprawę.

Na przewodzie sądowym wyszło najaw, że Przygórski odsiadywał już więzienie w Brześciu nad Bugiem, jako komunista i aczkolwiek z braku dowodów winy został przez sąd zwolniony, niemniej jednak fakt ten wskazuje, że Przygórski nie jest jedynie ofiarą przypadku, ani platonicznym wyznawcą komunizmu, jak się sam do tego przyznał ,ale czynnym

działaczem komunistycznym.

Na to szczególny nacisk położył oskarżyciel państwowy prokurator Jursz. Mimo obrony adwokata oskarżony skazany został na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw i zapłaceniem 160 zł. tytułem kosztów opłat sądowych.

Robotnik który chciał zabić majstra

został skazany na pół roku więzienia.

Z Kalisza donoszą:

Sąd okręgowy w osobie p. sędziego Kiełczewskiego rozpatrywał sprawę Jana Bryji, lat 27, oskarżonego o zadanie majstrowi fabryki „Ultramaryna" p. Janowi Büttlowi w dniu 2 maja r. b. 3 ran nożem: w plecy, w ramię i szyję. Bryja przyszedł w dniu 1 maja wieczorem do fabryki w stanie nietrzeźwym, wobec czego majster Büttel nie dopuścił go do pracy, i udzieliwszy mu napomnienia, kazał mu przyjść do pracy nazajutrz, co też się stało. Bryja knuł widocznie inne myśli i nosił ze sobą siekierę, jak mówił

„dla obrony".

Po krótkiej wymianie słów podszedł Bryja do Büttla z tyłu i zadał mu nożem fabrycznym 3 rany. Siekiera, nóż i kamizelka poszkodowanego znalazły się na stole sędziowskim. Rany szczęśliwym trafem okazały się nie grożące życiu Büttla.

Sąd okręgowy, po rozpoznaniu sprawy, skazał Jana Bryję na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 4 maja. Nóż i siekierę postanowiono zniszczyć.

KRATECZKI.

Rachunek wypisany na grzbiecie.

Ciężka dola inkasenta.

Proszę państwa, co tu dużo gadać: jest źle. Jest bardzo źle. Wszyscy protestują. Mały i duży, Kon i Konek, Leoś i Maniuś, Jaś i Waluś, wszyscy protestują — weksle.

Kto dzisiaj nie wystawia weksli?

Weksle jednakże bywają złe i dobre.

Ja weksli nie wystawiam. Bo i poco? Przecież i tak ich nikt nie przyjmie. Ja tylko żyruję weksle przyjaciołom. Co mi to szkodzi, przecież i tak go nie wykupię, tak samo, jak i wystawca. Miałem wprawdzie kiedyś znajomego, który wykupił raz weksle, ale zaraz potem ze zmartwienia umarł. Inny już dawno siedzi w Kochanówce i każe się nazywać najuczciwszym człowiekiem w Polsce. To jest najgorszy warjat, jakiego w życiu spotkałem.

DOSTAŁ..

Ale co tu dużo gadać. Mordka Zelman dwojga imion (i to pięknych imion) Wadlfogel pracował w charakterze biuralisty i inkasenta jednocześnie w firmie Thon. To bardzo pożądna firma, ta firma Tohn i była ze swego leśnego ptaszka (Waldfogel) bardzo zadowolona.

Działo się to tedy 18 kwietnia roku kiepsko bieżącego, a raczej stojącego, bo kupcy mówią, że nic się nie rusza, gdy goniec firmy Tohn, Moszek Hirsz również dwojga imion Friede wysłany został przez swego zwierzchnika do składu firmy T. przy ulicy Kolejnej z wekslem protestowanym na sumę złotych 500.00.

Niestety Moszek Hirsz dwojga imion Friede zamiast gotówki otrzymał od przedstawiciela firmy T. kilka tęgich kopniaków. Z inkasem tym wrócił nasz młody bohater do biura firmy Tohn.

— Dostałeś? — zapytał Waldfogel.

— Oj, oj, jeszcze jak dostałem!

— To dawaj.

Nie wiadomo, niestety, czy goniec dał Waldfoglowi, to co sam otrzymał, w rezultacie jednak, po wyjaśnieniu faktycznego stanu rzeczy Waldfogel sam, osobiście, udał się po należność z zaprotestowanego weksla, rzecz zrozumiała, że po należność w gotówce, a nie w naturze, jak to miało miejsce z Moszkiem Friedem.

W składzie firmy T. odpowiedziano Waldfoglowi, żeby poszukał sobie innych warjatów bo oni, t. j. firma T. z ulicy Kolejnej nie przejmuje się wcale wekslami i płacić za protest nie mają zamiaru. Na takie dictum Waldfogel wymyślał niesumiennych dłużników, przyczem oni również nie pozostali mu dłużni.

Na zakończenie, gdy Waldfogel oświadczył, że przed otrzymaniem należności lokalu nie opuści, dłużnicy wezwali swego robotnika Szlamę Teichmana, by „dopomógł" Waldfoglowi opuścić lokal. Teichman chciał to polecenie w całej rozciągłości wykonać, jednak natrafiwszy na silniejszego od siebie, podał sromotnie tył i z rozbitym nosem zmiatał, wrzask przytem czyniąc srogi, gwoli zaalarmowania policji. Nadbiegł post. Sarnikowski Wacław, poważnione strony rozdzielił nie zapominając o spisaniu protokółu za zakłócenie spokoju publicznego, który przesłano do Sądu Grodzkiego.

W dniu wczorajszym sędzia Wojciechowski rozpatrywał sprawę, a po przesłuchaniu świadków w szczególności post. pp. Sarnikowskiego, który stwierdził winę obu, skazał Mordkę Zelmana Waldkopfa i Szlamę Teichmana każdego na 15 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x—

Burzliwe fale Niemna.

wywróciły łódkę z ludźmi.

Z Wilna donoszą:

W pobliżu Druskienik kilka osób w godzinach rannych urządziło przejażdżkę czółnem po Niemnie. W chwili, gdy łódź mijała wieś Żuklany napływ silnej fali spowodował katastrofę, w wyniku której Abel Zygmunt i Sklarko Jadwiga mimo natychmiastowej akcji ratowniczej ze strony okolicznych włościan padli ofiarą lekkomyślnej przejażdżki po

wzburzonych falach Niemna.

Pozostałe 2 osoby udało się uratować.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. HELLER
UL. NAWROT 2, tel. Nr. 79-89
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. i 4 — 8 wiecz
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC

BANDYTA NA RYNKU

został poznany przez kupca.

Z Wilna donoszą:

Przed tygodniem w pobliżu miasteczka Troki trzech uzbrojonych bandytów dokonało zbrojnego napadu na wracających z rynku w Trokach kupców Icka Zusmana, Lejbę Jutan i Chaima Taburyskiego. Bandyci zrabowali wtedy kilka tysięcy złotych gotówką i różne rzeczy ogólnej wartości do

20 tysięcy złotych.

Pościg za bandytami nie dał wtedy pozytywnych wyników.

Jakież było zdziwienie jednego z najbardziej poszkodowanych Icka Zusmana, gdy wczoraj będąc na targu w Wiszniewie, poznał w spacerującym bandytę, który podczas napadu wyjął mu z portfelu 1285 złotych. Na alarm zbiegła się policja i aresztowała go. Aresztowanym okazał się Paweł Kukaniec, mieszkaniec wsi Kowale.

Kukaniec do winy się nie przyznaje. Został on jednak poznany jako przywódca bandytów i przez dwóch pozostałych poszkodowanych. Śledztwo wykazało również, że w czasie napadu Kukańca nie było w domu. W tej sprawie Kukaniec nie mogąc wykazać swego alibi twierdzi, że nie może powiedzieć, gdzie był podczas napadu. Zmuszony jest bowiem zachować dyskrecję, gdyż wchodziła tu w grę kobieta.

—x—

HELENÓW Dziś i jutro o godz. 9 wiecz.
WYSTĘPY BALETU
(9 osób) Jerzego Taurydskiego.
ANONS. jutro **PORANEK** Dziś i jutro od 5 po poł. **Koncerty** pod dyr. R.Telga.

H. K. WEBSTER. 35)

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

Przedruk wzbroniony.

—x—

— Nie wie o niczem.

Wiadomość ta skonsternowała go.

— Morderstwo, jak ci wiadomo, to rzecz poważna — rzekł. — To nie zabawka dla amatorów. Człowiek, który nie zawiadamia policji, jest, że użyję terminu technicznego, współnarzędziem zbrodni.

— Wiem o tem — rzekłem. — Ale sytuacja jest dość wyjątkowa. Jedyną poszlaką, że zamordowano człowieka jest fakt, że ten człowiek zniknął bez śladu przed dwoma dniami. Był to szofer Lindy. Odebrał z jej polecenia pięćset dolarów i przepadł jak kamień w wodę. Policja powie, oczywiście, że poprostu zwiał... Zresztą, nie mam żadnej pewności, same poszlaki...

— Tak zwana zgadywanka — rzekł Jacek.

— Jeżeli chcesz — tak! Ale jeżeli jutrzejsza analiza wykaże, że ta krew jest krwią człowieka (wiesz, przez zastrzyknięcie śwince morskiej) a zielony proszek na dnie tabakierki okaże się arszenikiem, albo inną trucizną, natenczas będę miał w ręku fakty i cała sprawa przestanie być „zgadywanką". Gdybym dzisiaj udał się na policję i zażądał aresztowania człowieka, którego podejrzewam, zamkniętoby mię u czubków! A jednak — nie jestem warjat! Osiemdziesiąt na sto przemawia za tem, że teorje moje są słuszne... jeżeli mój eksperyment mię nie zawiedzie, za parę godzin dowiemy się prawdy. Chcesz mi pomóc, czy mam wrócić do laboratorjum sam?

— Nie bądź idjotą! — zawołał Jacek. — Nietylko ja, ale i Miles. Jest co najmniej tyle wart co ja. Służył w mojej kompanji. Jeżeli trzeba będzie użyć siły, licz na mnie. Sądzę, że po jednej spluwie wystarczy.

Z podręcznego arsenału wydobył trzy „spluwy" dwa automatyczne rewolwery i jeden staromodny Colt — i wyśliznęliśmy się z domu, jak dwaj konspiratorzy. Wiles czekał za zakrętem. Jack rzucił mu adres, dodając

— Masz co przeciwko schwytaniu w sidła bandyty, Miles?

Uśmiechnął się.

— Trochębyśmy się rozerwali, panie kapitanie.

— Sprawa jest poważna — tłumaczył Jacek. — To jest, może się okazać poważną!...

— Pan kapitan może liczyć na mnie — spokojnie rzekł Miles, na co Jacek wręczył mu rewolwer i wsiedliśmy do auta.

— Co zrobimy — zapytałem.

— Na tem nie można się opierać. Najprostsza taktyka jest zawsze najlepsza — odpowiedział Jack. Powiem ci, co zrobimy! Pójdziemy spokojnie, jakby nigdy nic na górę schodami. Ty i Miles zastukacie do drzwi laboratorjum. Będzie myślał, oczywiście, że to nie ty, ale któryś z twoch przyjaciół i zaczai się na chwilę. Wtedy zaczniesz stukać mocniej. Poprostu tłuc we drzwi, jakgdybyś chciał je wywalić. To go zaabsorbuje na tyle, że będę mógł niepostrzeżenie wejść przez drugie drzwi i chwytać go znienacka.

Pochwaliłem w zasadzie plan Jacka. Dziś jeszcze myślę, że był rozsądnie obmyślony. Domagałem się tylko jednej małej zmiany: żeby to on z Miles'em dobijali się do drzwi laboratorjum.

— A to z dwóch powodów — tłumaczyłem. — Po pierwsze znam drogę i istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że nie nie potrącę w ciemności. Po drugie, że prawdopodobnie szybciej od ciebie zdecyduję się strzelić do tej osoby jeżeli wogóle kogokolwiek zastaniemy w mieszkaniu.

Jacek nie raczył zastanowić się nad drugim argumentem, ale że pierwszy był bezwzględnie rozsądny — ustąpił. W odpowiedniej chwili wykonaliśmy ów plan z całą dokładnością i nie wątpię, że zbrodniarz dostałby się w nasze ręce, gdyby... był w mieszkaniu. Ale mieszkanie było puste.

Chociaż możliwość tę braliśmy pod uwagę, czułem się trochę głupio, krzyknąwszy do moich towarzyszy, żeby dali pokój drzwiom i że je zaraz otworzę.

— Niema nikogo? — zapytał ze śmiechem Jacek. Miles również się uśmiechał.

Nie odpowiedziałem na obelgę.

— Wejdźcie — powiedziałem, idąc w głąb mieszkania — będziecie świadkami — dodałem. — Więc proszę, słuchajcie dobrze, co powiem.

Pierwsza rzeczą, jaką zrobiłem, było wyjęcie zwitka papieru z kieszeni.

— Oto zielonawy proszek, który zeskrobałem z tabakierki, będącej własnością ojca Lindy. Kiedy odkryłem, że nie jesteśmy sami w mieszkaniu i że ktoś podsłuchał to, co powiedziałem o arszeniku — wziąłem drugą ćwiartkę papieru i wsypałem na nią trochę tlenku chromu z tej oto flaszki. Więcje, bardzo podobne w kolorze. Tabakierkę i papier z tlenkiem chromu zostawiłem na stole, gdyśmy oboje z Lindą wychodzili z pokoju. Otóż, ani tabakierki ani papieru niema. Stanowiły one część zasadzki, o której wspomniałem.

Z drugiej kieszeni wyjąłem maleńką flaszkę.

— Oto — mówiłem — próbka krwi, którą zebrałem zeszłej nocy z walizy. Mam jeszcze drugą próbkę krwi, zebraną z innego przedmiotu, ale ta się nie liczy. Morderca nie słyszał, co o tem mówiłem Lindzie, więc nie wie nawet, że istnieje coś splamionego krwią. Słyszał, jak mówiłem do Lindy, że jutro dam do analizy krew, zebraną z walizy dla ostatecznego stwierdzenia czy jest ludzka. To nie było mu na rękę! Ukłułem się w palec i wsączywszy kilka kropel do flaszki zostawiłem i to na przynętę. Otóż — waliza i flaszeczka zniknęły.

Obaj moi świadkowie zaczęli się interesować sprawą. W każdym razie — przestali uśmiechać się drwiąco.

— Spójrzcie. Widzisz tę nić? Gdyśmy wychodzili, nie była przerwana i ciągnęła się do kamery aparatu, poprzez korytarz do drzwi, któremi musiał wyjść. Człowiek, który szedł i nie zauważył nici, musiał ja przerwać... ot tak, jak przerwał tę!

— Wielki Boże! — zawołał Jack. — Chcesz powiedzieć, żeś zrobił błyskawiczne zdjęcie?

I natychmiast sam sobie odpowiedział na swoje pytanie.

— Niemożliwe Przecież trzask byłby go uprzedził, co się dzieje.

— Oczywiście, gdyby coś trzasnęło lub błysnęło w aparacie. Ale nic nie trzasnęło ani błysnęło. W objektywie mam soczewkę kwarcową i zrobiłem zdjęcie przy promieniach ultrafioletowych.

— Nie widzę, dlaczego upiorne niebiesko-szare światło miało by go mniej zaniepokoić od zwykłej błyskawicy — rzekł Jacek.

— Promienie ultrafioletowe nie są zabarwione na niebiesko — powiedziałem. — Nie są ani fioletowe, ani wogóle jakiekolwiek... Leżą poza granicami świata widzialnego.

Patrzył nieufnie. Spytał, czy mógłbym zrobić zdjęcie w ciemności..

— Jeżelibyś postał pięć minut w tych drzwiach — powiedziałem — to mogę ci zagwarantować wspaniałą opaleniznę. Zademonstruję ci to kiedy w wolniejszym czasie. Teraz potrzebni mi jesteście na świadków. Chcę, abyście się obaj dokładnie przyjrzeli temu aparatowi, że stoi zwrócony objektywem do otwartych drzwi, tak, że człowiek, kierujący się ku tym drzwiom, który idąc zerwał nitkę, musiał przejść automatycznie przez ognisko soczewki. Zauważcie, proszę, że wyjmuję ramkę z kliszą. Teraz proszę was, wejdźcie do ciemni, gdzie w waszej obecności wywołam negatyw.

Chciałem, żeby i Miles poszedł z nami. Ale on widocznie uważał, za niezgodne z etykietą towarzyszyć nam bez specjalnego zaproszenia i pozostał w laboratorjum. Byłem tak zaabsorbowany, że nie zwróciłem na to uwagi.

Nowe projekty i nowe nazwiska.

Dookoła filmu polskiego.

W nielicznych i ciasnych filmowych ateliers warszawskich wre praca. Sezon obecny — to prawdziwy

wyścig pracy kinowej.

Oto nowe projekty i nowe nazwiska:

W „Kaden-Studio" reżyser Henryk Szaro nakręca dla „Glorji" przeróbkę „Mocnego człowieka" według powieści Stanisława Przybyszewskiego. W roli tytułowej — Grzegorz Chmara, b. artysta teatru Stanisławskiego w Moskwie, znany z filmów „Raskolnikow" i „Ciernista droga księżniczki Woroncow".

W innych rolach: Marja Majdrowiczówna, Agnes Kwek (debiut), Janina Romanówna, Hanna Daszyńska oraz Aleksander Zelwerowicz, Artur Socha, Bolesław Mierzejewski, Kazimierz Krukowski, Juljan Krzewiński i Władysław Walter.

Operator Giovanni Vitrotti. Realizacja potrwa 2 miesiące. Połowa zajęć w atelier już ukończona.

Wytwórnia „Sfinks" do realizowanego obecnie filmu podług „Pokolenia Marka Świdy" Andrzeja Struga sprowadziła specjalnie znanego dekoratora, inż. Weinreicha, Polaka, który zdobył sobie sławę zagranicą swą pracą przy „Powrocie z niewoli" Joe May'a.

Nowa wytwórnia „Zoro-film" ma zamiar stworzyć w tym sezonie 2 filmy. Pierwszy p. t. „Maskota" czyli „Kobieta która skradła szczęście". W roli głównej głównej — Irena Green. W innych rolach — Alicja Borg i Inon Adrjan (debiut) oraz pp. Andrzej Karewicz, Jerzy Atan i Jeny Kobosz, znany z „Szaleńców".

Wnętrza kręci operator Vlassak w atelier Kirchnera. W tych dniach kręcone będą plenery na torze wyścigowym w Warszawie poczem zespół

wyjedzie do Poznania

(sceny w „Wesołem miasteczku" na Powszechnej Wystawie Krajowej) i w Beskidy.

Drugim obrazem wytwórni „Zoro-film" będzie „Chłopczyk czy dziewczynka" według scenarjusza maj. Kniaziołuckiego. Reżyser Kazimierz Czyński. Role jeszcze nie obsadzone.

W filmie „Szlakiem hańby" podług powieści Marczyńskiego, która zyskała sobie poczytność na łamach jednego z pism warszawskich p. n. „W szponach handlarzy kobiet" wystąpi poza ulubienicą Warszawy i Łodzi, Marją Malicką i świetnym Samborskim („Policmajster Tagiejew") pełna wdzięku p. Wanda Zawiszanka w roli Franki Żurkówny.

Reżyser Michał Waszyński z zespołem wytwórni Zaf-Lux (Zjednoczeni Artyści Filmowi) pracuje w Gdyni nad filmem morskim p. t. „Pod banderą miłości". W rolach głównych: Zbyszko Sawan, Jerzy Marr, Marja Bogda, Jaga Boryta, Paweł Owerłło.

St.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prowadzone od kilku lat obliczenia intensywności ruchu ulicznego w różnych puktach miasta w celu przystosowania w przyszłości do tego ruchu rodzaju układanych bruków, w tym roku już nie będą kontynuowane. Wznowienie ich nastąpi za parę lat dla określenia wzrostu ruchu ulicznego i ewentualnej zmiany jego charakteru. Narazie uzyskane z prowadzonej w ciągu 3 lat statystyki materjały będą szczegółowo opracowane.

• • •

Pociągi dalekobieżne, przychodzące na dworzec główny w Warszawie, nie mają ustalonych torów. Często do ostatniej chwili nie jest wiadomo na dworcu, na jaki tor pociąg wejdzie. Tragarze publiczność oczekująca przyjazdu pasażerów nie są pewni, gdzie należy stanąć w oczekiwaniu przybycia pociągu. W związku z tem, że chodzi tu o wygodę publiczności i o pewien porządek w dziedzinie ruchu ulicznego, niewątpliwie związanego z przychodzeniem pociągów, komisarz rządu ma zwrócić się w tej sprawie do dyrekcji kolei państwowych.

• • •

Dnia 8 i 9 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komitetu wykonawczego międzynarodowej unji elektrycznej. Oczekiwane jest przybycie 30 inżynierów francuskich, włoskich, belgijskich, czeskich, hiszpańskich i holenderskich. Gości cudzoziemskich podejmować będzie Związek Elektrowni Polskich. Uczestnicy udadzą się 9 b. m. wieczorem w podróż okrężną po Polsce.

• • •

Na mocy uchwały magistratu, po zakończeniu roku szkolnego, organizowane są wycieczki dla abiturjentów szkół powszechnych. Na każde dziecko magistrat łoży 20 zł. W roku bież. przygotowuje się szereg wycieczek do Poznania. Będą to wycieczki, prowadzone przez nauczycieli organizowane przez Wydział Oświaty i Kultury. W najbliższym czasie wyruszy pierwsza wycieczka, składająca się z uczniów szkół zawodowych dokształcających, którzy odbyli naukę 3 klas. Do wycieczki tej zgłosiło się już 400 uczniów. Magistrat w zupełności pokrywa koszta tej wycieczki.

Czy owadów nie można tępić

bez okrucieństwa?

Ochrona zwierząt i litość dla nich stały się w dzisiejszych czasach hasłami powszechnie uznanemi i zrozumiałemi nawet dla człowieka, który nie ma szczególnego sentymentu dla słabszych i mniej rozumnych od człowieka, obywateli ziemskiego globu. Szlachetne uczucie miłosierdzia, obejmują ce wszystkie stworzenia bez względu na ich mniej lub więcej piękny wygląd i większą lub mniejszą użyteczność dla ludzkości — to

objaw postępu kultury,

a cofania się okresu barbarzyństwa.

Każdy wie, że chrabąszcze są szkodnikami, a jednak nikt nie pochwaliłby psotnego chłopaka, który tym biednym owadom obrywa bez litości nogi i skrzydła. Jeżeli rzeźnik lub oprawca używa

nieludzkich sposobów zabijania

bydła i psów, spotyka się z naganą nietylko ze strony Towarzystwa ochrony zwierząt, ale nawet wchodzi w konflikt z prawem, zwłaszcza w Polsce, gdzie szlachetne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie opieki nad zwierzętami potępia surowo wszelkie okrucieństwo ludzi wobec zwierząt.

A jednak — istnieje jeszcze wśród nas wiele starych przyzwyczajeń i bezmyślnych objawów dzikości. Im mniejsze zwierzę, tem mniejszą cieszy się

litością u ludzi.

Niezawodnie każdy człowiek, mający w sobie choć odrobinę serca, oburzyłby się, gdyby usłyszał o okrutnem

zameczaniu

przez ludzi wielkiego szkodnika—tygrysa, rekina czy wilka. Ale wszyscy przechodzimy obojętnie obok

lepów na muchy,

gdzie tysiące małych stworzeń kona z głodu w potwornych mękach.

—v—

Lista wykładowców wolnej wszechnicy w Łodzi.

Wykłady rozpoczną się

dnia 14 października r. b.

Skład osobowy wykładowców Wolnej Wszechnicy przedstawia się następująco:

Profesorowie: Błędowski Ryszard, dr. prof. zoologji i anatomji porównawczej.

Boleski Andrzej, prof. historji i literatury polskiej.

Bornstein Benedykt, dr prof. filozofji systematycznej.

Dobrowolski Antoni Bolesław, prof. pedagogiki ogólnej.

Drogoszewski Aureli, prof. historji literatury polskiej.

Dziewulski Stefan, prof. historji doktryn ekonomicznych.

Dzwonkowski Włodzimierz, profesor historji nowożytnej.

Ettinger Adam, dr. prof. kryminologji.

Gąsiorowska-Grabowska Natalja, dr., prof. historji powszechnej, nowożytnej i historji gospodarczej.

Gumplowicz Władysław, dr., prof. geografji gospodarczej i antropogeografji.

Hilarowicz Tadeusz, dr. prof prawa administracyjnego.

Jamontt Janusz, prof. prawa karnego.

Lewicki Józef, dr. prof. organizacji wychowania.

Łapicki Borys, prof. prawa cywilnego.

Ławrynowicz Aleksander, dr. prof. mikrobiologji.

Maliniak Władysław, dr. prof. prawa konstytucyjnego.

Myślicki Ignacy, dr. prof. historji filozofji.

Poniatowski Stanisław, dr. prof. etnografji.

Pragier Adam, dr., prof. skarbowości.

Radlińska Helena, prof. historji.

Różycki Rudolf, dr. prof. prawa skarbowego.

Słoński Stanisław, dr. prof. językoznawstwa.

Sterling Seweryn, dr. prof. higjeny.

Stołyhwo Kazimierz, prof. antropologji.

Wąsik Wiktor, dr. prof. historji pedagogiki.

Wertenstein Ludwik, dr. prof fizyki.

Vieweger Teodor, dr., prof. fizjologji ogólnej.

Docenci: Karpińska - Woyczyńska Ludwika, dr. doc. psychologji eksperymentalnej.

Odrzywolski Marjan, dr. doc. pedagogiki.

Orzęcki Michał, doc. teorji prawa.

Rynkiewicz Zofja, doc. prawa cywilnego.

Taubenschlag Gustaw, dr. doc. prawa administracyjnego.

Zachorska S., dr. doc. historji sztuki.

Zapisy na semestr zimowy przyjmować będzie kancelarja Wszechnicy od dnia 15 września do 10 października, wykłady zaś rozpoczną się 14 października r. b.

—x—

Cudowne dziecko.

Pan I: — Wiesz, mój drogi, moja 5-letnia córka wczoraj na chodniku znalazła złotówkę.

Pan II: — No, no, jakie to dopiero sumy będzie znajdowała gdy dorośnie.

Wielki pożar przy ul. Bożniczej.

Pastwą płomieni padły magazyny naczyń kuchennych wartości sześćdziesiąt tysięcy zł.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w południe, wśród mieszkańców III dzielnicy, a głównie zamieszkałych przy ul. Bożniczej i Starozakonnej powstał popłoch z powodu pożaru, który znienacka wybuchł w zniszczonej jeszcze w czasie wypadków w 1918 r., obecnie parterowej realności przy ul. Bożniczej 19. Realność ta mieści w sobie wyłącznie

sklepy i magazyny,

a pożar, który powstał o godzinie 1 w południe na strychu tej realności, zajętym również przez magazyn naczyń kuchennych, opakowanych w wióra, począł się tak szybko rozszerzać, że zagrażał sąsiednim realnościom, głównie od ul. Starozakonnej.

Zaalarmowana straż pożarna przybyła z dużym trenem. Puszczone w ruch 4 prądy z dwu hydrantów i z motopompy i po przeszło dwugodzinnej akcji ratunkowej ogień zlokalizowano, nie dopuszczając do rozszerzenia się na parterowe sklepy i na sąsiednie domy.

Strychu z magazynami uratować już nie zdołano.

Magazyn na strychu był własnością Kühna, który oblicza, że poniósł straty w wysokości 60 tys. zł., a był ubezpieczony na 45 tysięcy. Przyczyny pożaru narazie nie zdołano ustalić i w tym kierunku prowadzone są dochodzenia policyjne. Prócz Kühna ponieśli także straty inni kupcy z tej realności, albowiem przy powstałej panice poczęli na gwałt

ewakuować swoje sklepy,

przyczem wiele towaru uległo zniszczeniu.

—x—

Dr. med. H. LUBICZ

ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8 od 5 — 7.

CZYN MŁODZIEŻY

poczytny miesięcznik dla młodzieży

Wydawnictwo Warszawskiej Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży

Polskiego Czerwonego Krzyża

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 9, m. 7.

Telefon Nr. 302-96

Prenum. roczna 5 zł. Konto czek. P.K.O. Nr. 10-510.

Czyn Młodzieży jest jednem z najpoczytniejszych pism dla młodzieży. Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży wychowuje młodzież na zdrowych i szlachetnych obywateli Ojczyzny Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży propaguje idee Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży zamieszcza artykuły z ciekawych dla młodzieży dziedzin życia Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży podaje artykuły z zagadnień przyrody i wspomnienia z podróży Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży prowadzi dział higjeny, sportu i robót ręcznych Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży podaje wiadomości z życia organizacji młodzieży Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży szczególniej omawia działalność Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży prowadzi dział radjofoniczny, rozrywek umysłowych i humoru Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży prowadzi dział bibljografji dla młodzieży Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży jest bogato ilustrowany Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży jest dla młodzieży przystępny w cenie i dostępny wszędzie Czyn Młodzieży

Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych na 20 gr.

ZWIEDZAJĄC
Powszechną Wystawę Krajową
W POZNANIU,
NIE ZAPOMNIJ ODWIEDZIĆ
JEDYNEGO z PISM ŁÓDZKICH
KIOSKU „ECHA"
PAWILON PRASY — PARK WILSONA.

Popierajmy

budowę szpitala O.O. Bonifratrów *w Chojnach.*

Robotnicy huty „Hortensja"

uchwalili strajk.

Z Piotrkowa donoszą:

Prowadzona od pewnego czasu agitacja za wywołaniem strajku na hucie szkła „Hortensja" pod egidą Związku Robotników Przemysłu Szklanego, nie została bez następstw.

Wczoraj odbyło się zebranie robotników z huty szkła „Hortensja", które miało przebieg burzliwy. Z toku przemówień okazało się, że tylko część prze do strajku, który może mieć nieobliczalne dla robotników następstwa. Ostatecznie zapadła uchwała za strajkiem, bez określenia jednak terminu jego „wybuchu".

Najpiękniejsze dziecko P. W. K.

W niedzielę, dnia 7 lipca o godz. 16-ej po południu na arenie widowiskowej P. W. K. (tereny zachodnie) odbędzie się wielka zabawa dla dzieci, w której kulminacyjnym punktem programu będzie konkurs na najpiękniejsze dziecko. Kierownictwo tej wyszukanej imprezy zakupiło 4 cenne nagrody dla młodocianych zwycięzców konkursu.

Bezpośrednio po zakończeniu konkursu na arenie widowiskowej odbędzie się korso kolarzy klubu sportowego H. Cegielskiego oraz występ baletu. Wstęp dla dorosłych 2 zł., dla dzieci 50 gr.

Wielka rewja mody

W niedzielę, dnia 7 lipca 1929 r. o godz. 12-ej, w sali Recepcyjnej P.W.K. (Westybul reprezentacyjny) odbędzie się wielka rewja mody oraz koncert pierwszej wielkopolskiej orkiestry „Banżystów" pod batutą p. St. Stiepanowa. Wstęp 3 zł.

Prześlicznie położony
PENSJONAT
„ZAGŁOBA"
w ZAKOPANEM
ul. Zamojskiego
cały rok otwarty, pod zarządem generałowej Pachuckiej, poleca słoneczne pokoje wygodne, kuchnię domową, smaczną i obfitą.
Ceny umiarkowane.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Mira Efros.
Teatr w ogrodzie Staszica: — Używaj póki czas.
Teatr Popularny: — Baron Kimmel.
Teatr Letni (przy ul. Cegielnianej): — Księżna Czardasza.
Apollo: — Arlekinada życia.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Biała sonata.
Casino: — Grzech Ingi.
Czary: — Piraci wielkiego miasta.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Herszt bandy potępieńców.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Życie i przyszłość kobiety.
Grand-Kino: — „Córka pułku"
Luna: — Sześć dziewcząt w poszukiwaniu noclegu.
Ludowy: — W obliczu śmierci.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po po.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac.
Oświatowy: — Ognia!
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Mimoza: — Co kocha kobietka?
Odeon: — Cud XX wieku.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Niewolnica z Szanghaju.
Resursa: — Jego Ekscelencja posłaniec.
Spółdzielnia: — Pieniądz.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Wodewil: — Raj na ziemi.
Początek sansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Cyrylowi i Metodemu.
Wschód słońca 3.23.
Zachód — 19.57.
Długość dnia 17.38.
Przybyło dnia 9.38.
Tydzień 27.

—x—

SPORT

Gdzież są lekkoatleci łódzcy?

Na marginesie mistrzostw.

Szenajch i Kostrzewski—faworytami.

W biegach, najobszerniejszej dziedzinie lekkiej atletyki, niektóre konkurencje posiadają swych zdecydowanych faworytów, inne przedstawiają zupełną zagadkę. Do tych biegów których wyniku nie da się nawet w przybliżeniu przewidzieć należy

przedewszystkiem 100 mtr.

W „stumetrówce" spotykamy się z całym szeregiem niewiadomych. Niewiadomo, co sądzić o nowoprzybyłym z Wiednia Czyżu, który osiągał na Górnym Śląsku czasy 11 s. — 11.2 s., niewiadomo czy Trojanowski II istotnie miał w Budapeszcie w unieważnionym biegu 11 s., niewiadomo pozatem nic o formie dawniej zawsze groźnego Dobrowolskiego i Nowaka. Po Czyżu (Śląsk), który miał najlepszy w tym roku czas 11 sek., według zegarka kroczy Sikorski 11.1 s., Szenajch (Warszawa) Pernak (AZS. Poznań), Nowosielski (Cracovia) i Gniech (3 p. sap. Wilno), którzy mieli po 11.2 s. Trojanowski II miał w kraju najlepszy czas 11.3 s. Pozatem 11.2 s. miało jeszcze paru zawodników, jak Cukrowski (Piotrków), Tułowiecki (Płock) i Wieczorek (Warszawa), których w Poznaniu nie ujrzymy.

Jeśli szukać zwycięzcy, to trzeba rzucić przypuszczenie, że wyjdzie on z walki Czyża, Sikorskiego i Szenajcha, przyczem zwycięstwo tego ostatniego jest

bardzo prawdopodobne.

Znacznie łatwiej jest zorjentować się w układzie sił na 200 mtr., gdzie Szenajch, wzorem wielu naszych sprinterów z biegiem lat przechodzących do sprintów przedłużonych, ma jedynego konkurenta w Dobrowolskim.

Bieg na 400 mtr. rozegra się prawdopodobnie pomiędzy Kostrzewskim (AZS Warsz.), Biniakowskim (Polonja Bydgoszcz), Żubrem (Warszawianka) i Piechockim (AZS Poznań).

W tej czwórce Biniakowski jest o tyle zagadką, że będąc największym talentem i zwyciężając w roku ubiegłym, na progu sezonu uległ Piechockiemu i potem nie pokazywał się na zawodach. Czy doszedł do formy oto pytanie, od którego w znacznej mierze zależy zwycięstwo Kostrzewskiego. Ten ostatni miał już w tym sezonie czasy 50 s. i 50.6 s., a ostatnio w Budapeszcie w sztafecie podobno 49.6 s. Wobec braku pewnych wiadomości o Biniakowskim, można spodziewać się wygranej Kostrzewskiego i ostrej walki pozostałych trzech czołowych czterystumetrowców, z których Żuber miał już czas 51 s., a Piechocki 51.5 s. i jest w doskonałej formie. O dwa pozostałe miejsca w finale walczyć będą Weiss (AZS Warsz.) 51.9 s. Gniech (3 p. sap. Wilno) 52.2 s., ewentualnie Jaworski (AZS Warsz.), który miał w sztafecie czas poniżej 52 s. oraz Nowakowski 52.4 s., poprawiający swą słabą formę. 400 mtr. jest najcięższym biegiem, w którym możliwe są wielkie niespodzianki, to też notujemy jeszcze parę nazwisk, mogących odegrać pewną rolę: Dobrakowski (Kraków) 52.7 s., Cejzik (Polonja) 52.8 s., Meyro (Polonja) 53 s., Rzeszuś (G. Śląsk) 53 s. i Maszewski (Polonja) 53.1 s.

Łodzianie Bobiński, Hrynkiewicz i Sas, reprezentujący Ł. K. S., poważniejszej roli

nie odegrają.

Jedynie Bobiński może być groźny w rzutach, liczyć się więc należy z tem, że tytuł mistrza w rzucie oszczepem oburącz będzie należał do niego.

—x—

Dziś pierwszy dzień

WYSCIGÓW KONNYCH!

Zainteresowanie wśród łodzian duże.

Dziś na torze w Rudzie Pabjanickiej rozpoczyna się sezon wyścigów konnych. Zainteresowanie wśród łodzian jest ogromne. Chociażby z tego powodu że stajnia wyścigowa zaopatrzona jest w wspaniałe wierzchowce. Program otwarcia przedstawia się następująco:

I gonitwa.

Dystans 1600 mtr. nagroda 1800 zł.

Madame Bovary (st. Szepietów), Alfa III (st. Topór). Julijsz grona ofic. 27 pułku ułanów.

II gonitwa.

Dyst. 2100 mtr., nagr. 1300 zł.

Ewiatr (st. Szepietów), Hammanda (st. Morsztina), Cecora II (st. Endera), Eskalibor (st. L. Szwejcera), Dzida (P. Dzierzbickiego).

III gonitwa (z płotami).

Dyst. 2400 m., nagr. 1300 zł.

Pan Prezes (st. 9 p. strzelców kaniowskich), Amor (st. I pułku ułanów Jasłowieckich) Le Merlot (P. H. Szwejcera), Góra Róż (P. Lewandowskiego), Aino II (grona ofic. 27 p. ułanów), Jagienka (P. W. Daszewskiego).

IV gonitwa.

Dyst. 1600 m., nagr. 2000 zł.

Samson (wł. st. 9 pułku strzelców), Fanfara (wł. Ktery Szepietów), Guardi (wł. P. Hessena).

V gonitwa (z przeszkodami).

Dyst. 2400 m., nagr. 1000 zł.

Gini (P. Zakrzyńskiego). Soraj (P. Lewandowskiego). Beduinka (wł. 6 p. strzelców). Impet (wł. Daszewskiego).

VI gonitwa.

Dyst. 2100 m., nagr. 1500 zł.

Arno (wł. St. Endera), Estramadura (stajnia Topór), Bebuś (grona ofic. 27 pułku ułanów) Hrabianka (wł. P. Skinder Iwanowska), Wiobe (wł. P. Budnego), Mag (wł. P. Dzierzbickiego).

VII gonitwa.

Dyst. 1300 m., nagr. 1200 zł

Fantomas (wł. st. Zamoyskiego i ks. Lubomirskiego), Parnas (wł. st. Budnego), Aino II (grona ofic. 27 p. ułanów), Zygfryd (P. Zakrzewskiego), Pan Leon (grona ofic. 27 pułku ułanów), Hrabianka (wł. Skinder Iwanowska), Bona Dea (grona ofic. 27 p. ułanów).

—x—

NASI FAWORYCI.

I Madame Bovary.
II Ewiatr — Dzida.
III Pan Prezes — Amor.
IV Samson.
V Gini — Impet.
VI Mag — Estramadura
VII Parnas — Fantomas.

—x—

Sport w kilku słowach.

Koszutski złamał nogę.

— W dniu wczorajszym były Dynasy widownią nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ znakomity polski torowiec Koszucki

Koszucki, mający walczyć w najbliższą niedzielę z mistrzem Polski Szamotą, trenował ostatnio nadzwyczaj intensywnie. Dzisiejszy trening miał być ostatni przed niedzielnym meczem. Na torze odbywały się jednocześnie treningi motocyklistów, z których jeden najechał na Koszuckiego, wywracając go wraz z rowerem. Koszucki upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę, doznając jednocześnie ogólnych obrażeń cielesnych. Przewieziono go do szpitala.

— W dniu onegdajszym w godzinach wieczorowych odbyło się w Warszawie zebranie Zarządu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, na którym omawiana była sprawa zajść na zawodach kolarskich o mistrzostwa Polski. Po dłuższej, chwilami bardzo burzliwej dyskusji, zarząd związku, celem niedopuszczenia do rozłamu w magistraturze kolarskiej postanowił zdyskwalifikować kolarzy łódzkich Szmidta, Puscha, Zyberta, Braunera i Einbrodtha jedynie do dnia 25 lipca r. b. za niesubordynację, wykazaną wobec władz kolarskich. Natomiast Turowskiego zarząd związku zdyskwalifikował do dnia 1 stycznia 1930 roku. Na tego rodzaju załatwienie sprawy delegat łódzki ostatecznie się zgodził i w ten sposób zażegnano widmo rewolucji w Polskim Związku Kolarskim.

——xx——

Ze świata stalowych bicepsów.

PRAGNĘ SIĘ ZEMŚCIĆ—MOWI CZARNA MASKA.

Wczorajsze sensacje w cyrku.

Dzień wczorajszy był dla cyrku sportowego rekordem powodzenia. Widownia cyrku zapchana była po same brzegi.

Tak liczne rzesze ściągnęła walka żydowskiego zapaśnika Pooschoffa, kroczącego dotychczas zwycięsko do pierwszego miejsca w turnieju — z nieznanym

zamaskowanym zapaśnikiem

z Poznania. Publiczność w zdenerwowaniu oczekiwała spotkania. Wreszcie w czwartem zkolei spotkaniu wystąpił Pooschof a tuż za nim wyszedł nieznajomy, zdradzając duże zdenerwowanie. Para wydawała się naogół nieproporcjonalnie. Pooschoff wagą i wzrostem przewyższa przeciwnika. Nieznajomy zapaśnik, dobrze zbudowany,o wyrobionych mięśniach, po gwizdku arbitra przystępuje w szalonem tempie do generalnego ataku. Początkowo widać było nawet jego przewagę. Pooschoff, mający przewagę fizyczną — wyczekuje stosownej chwili, pozostając cały czas w defenzywie.

Walka zaczyna przybierać coraz to ostrzejsze tempo. W 6 minucie Pooschoff, uchwyciwszy przeciwnika w przedni pas, błyskawicznie odnosi zwycięstwo, wśród niemilknących okrzyków i braw. Według umowy nieznajomy zdejmuje maskę i sędzia po chwili ogłasza: „P. Janicki, trener atletyczny z Poznania". Po chwili p. Janicki daje znak, że pragnie umotywować swe wystąpienie do walki z żydowskim zapaśnikiem, lecz zapaleni zwolennicy Pooschoffa nie pozwalają mu

przyjść do słowa.

Zwróciliśmy się przeto sami do p. Janickiego, który w następujących słowach opowiedział nam swe wystąpienie do walki: „Postanowiłem zemścić się na Pooschoffie — powiada w mocnem zdenerwowaniu. — Miałem przyjaciela, który w początkach swej karjery zapaśniczej występował w turnieju, odbywającym się w Niemczech. Był to niepospolitej miary atleta i w przyszłości stałby się mógł chlubą

polskiego zapaśnictwa.

Los zrządził, że wystąpił on wówczas do walki z Pooschoffem. Po kilkunastominutowej walce Pooschoff uchwycił go w podwójny nelson. W morderczym uścisku, w ordynarny sposób, nie licujący z godnością zapaśnika. Pooschoff wyłamał kręgi memu przyjącielowi, który po godzinnej męce zmarł. Nie mogłem i dotychczas nie mogę przeboleć straty mego przyjaciela. Zostałem pokonany — trudno, widocznie nie jestem w formie, po niedawno przebytej chorobie. Mimo różnicy wag nie czuje się jednak wcale słabszym.Trzeba się energiczniej zabrać do treningu.

Dalsze walki w dniu wczorajszym miały następujący przebieg:

Stibor — Ferestanow. Walka prowadzona na bardzo wysokim poziomie sportowym. 20 minutowy czas nie przyniósł rezultatu.

Brutalny Orłow wydał się potulną owieczką w walce z Karszem. Dzięki jedynie swemu sprytowi doprowadził spotkanie do wyniku remisowego.

Świetny technik Wajnura, w 14 minucie niespodziewanie pokonał Kellera paradą z tylnego pasa.

Bryła, po powrocie z kuracji zażądał decydującego spotkania do rezultatu z Pooschoffem. Walka odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Poza tem w dniu dzisiejszym walczą:

Karsz przeciwko Stiborowi.

Wajnura contra Szteker, walka decydująca odwetowa na żądanie Wajnury.

Ferestanow walczyć będzie z p. Janickim (Czarna Maska) w walce do rezultatu. Walkę tę przyrzekł Janicki za cenę otrzymania spotkania z Pooschoffem.

Zobaczymy co pokaże Nemes.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Sobota:

Piłka nożna: boisko ŁKS., godz. 17.30 Orkan — Hakoah. Mistrzostwo klasy A. O godz 15.30 przedmecz rezerw. Boisko WKS-u, godz. 17.30 Hasmonea — GMS. Mistrzostwo klasy B. Boisko Geyera godzina 17:30 Jutrzenka — Huragan.

Gry sportowe: Dalszy ciąg spotkań w piłkę koszykową, siatkową i hazenę o mistrzostwo Łodzi.

Niedziela:

Piłka nożna: Boisko ŁKS., godz. 9 ŁKS. II — Burza II. Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy A, godz. 10.15 Burza — ŁKS. Mistrzostwo klasy A, godz. 15.30 ŁTSG. II — W. K. S. II. Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy A., godzina 17.30 WKS. I — ŁTSG. I. Mistrzostwo klasy A. Boisko W. K. S., godz. 9 Bieg II — TUR II Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy B. Godz. 10.15 Bieg I — TUR I. Mistrzostwo klasy B., godz. 16.30 Hakoah — Ł. K. S. Ib. Przedmecz. Zawody towarzyskie. Godz. 18

Hakoah (Wiedeń) — ŁKS.
(extra klasa).

Boisko przy ul. Wodnej, godz. 10.15 Turyści Ib. — Union. Mistrzostwo klasy A.

Kolarstwo: Międzyklubowe zawody kolarskie na szosie, zorganizowane przez stow. sportowe Rekord i Rudzkie K. S. w Rudzie.

Gry sportowe: Dalszy ciąg spotkań w piłkę koszykową, siatkową i hazenę o mistrzostwo Łodzi.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Nowy Jork 11.25, Berlin 46.875 — 47.275, wypłaty na Warszawę 46.975 — 47.175, Wiedeń czeki 79.58 —79.83. Londyn za 1 funt szterlingów 43.24.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Dewizy, zamknięcie: Nowy Jork 4.84.87, Holandja 12.07 i 11/16, Francja 123.98 Belgja 34.92, Włochy 92.71 Niemcy 20.36 i 1/8, Szwajcarja 25.21 i 1/4, Danja 18.09 i 1/4., Szwecja 18.20 i 1/8, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.24.

Paryż. Dewizy, zamknięcie: Londyn 123.96, Nowy Jork 25.56 i 3/4, Szwajcarja 491.75, Danja 680.50, Praga 75.75, Rumunja 15.15, Niemcy 608.75, Wiedeń 359.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 5. 7. Amerykańska. Styczeń 9.72, luty 9.74, marzec 9.78, kwiecień 9.79, maj 9.80, czerwiec 9.79, lipiec 9.80 r. 1930 — 9.78, sierpień 9.79 wrzesień 9.76, październik 9.73 listopad 9.74, grudzień 9.74. Loco 10.28. Tendencja spokojna.

Liverpool, 5. 7. Egipska. Styczeń 15.75, marzec 15.91, maj 16.15, lipiec 15.35, październik 15.47, listopad 15.47. Loco 16.30.

Nowy Jork, 5. 7. Zamknięcie: lipiec 18.00, sierpień 18.10, wrzesień 18.20, październik 18.32, listopad 18.41, grudzień kontrakty południowe 18.52 — 18.55. Loco 18.35. Tendencja ledwo stała.

Nowy Orleans, 5. 7. Styczeń 18.38 — 18.40, marzec 18.57, maj 18.63, lipiec 18.10 — 18.12, październik 18.19 — 18.20, grudzień 18.38 — 18.39. Loco 18.39

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 6. 7. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 29 — 29.25, pszenica 49 — 50, owies jednolity 28 — 29, mąka pszenna 65 proc. 72 — 76, żytnia 70 proc 42 — 43, otręby żytnie 18 — 18 i pół, pszenne 18 i pół 19 i pół. Obroty małe. Zapotrzebowanie żyta mniejsze. Pszenica poszukiwana.

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Zapotrzebowanie na dewizy na zebraniu giełdy walutowej było małe i ruch osłabł nieco, ogólna tendencja jednak nie uległa prawie żadnej zmianie. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano wprawdzie po kursie cokolwiek mocniejszym, utrzymała się jednak przy dotychczasowych kursach znakomita większość dewiz, bo na Nowy Jork, Paryż, Pragę, Szwajcarję i Włochy. Z pozostałych notowano tylko dewizy na Londyn niżej o 3/4 gr. i na Wiedeń po nieco wyższym o pół gr. kursie.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE NIEJEDNOLICIE. LISTY ZASTAWNE ZWYŻKOWAŁY.

Tendencja dla papierów państwowych stale się poprawia i kursy wykazują już tylko drobne odchylenia, częściowo nawet na korzyść pewnych gatunków. Dużym zwłaszcza popytem cieszyła się Dolarówka, osiągnęła też 1 zł. 50 gr. zwyżki. Z pozostałych nieznacznie obniżyły się: 4 proc. Poż. Inwestycyjna o 75 gr. i 5 proc. Poż. Konwersyjna o 50 gr., reszta zaś obiegała po kursach niezmienionych W dziale prywatnych papierów procentowych, nastrój znów się poprawił, a tendencja miała charakter wybitnie zwyżkowy. Tylko 4 i pół proc. l. z. ziemskie i 8 proc. ziemskie dolarowe utrzymały swe dotychczasowe ceny, wyżej jednak żądano i płacono na: 8 proc. m. Warszawy o 25 gr., 8 proc. m. Kalisza o 50 gr., 8 proc m. Łodzi o 25 gr. i 8 proc. m. Piotrkowa o 1 zł. Ożywił się również martwy dotąd dział obligacyj magistrackich, gdzie zawierano tranzakcje 6 proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy z 1926 roku po kursie wyższym o 50 gr.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Nie wszystkie papiery cieszyły się jednakowym popytem, tak że ogólna tendencja wypadła niejednolicie. W grupie bankowej zwyżkował o 1 zł Bank Polski, bez zmiany zaś utrzymały się Bank Zachodni i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Z akcyj chemicznych słabsze były o 1 zł. 50 gr. Sole Potasowe, po niezmienionym natomiast kursie zakupywano Kijewskiego, który dziś notowany był bez kuponu dywidentowego za rok 1928 wartości 6 zł. W dziale metalurgicznym wyżej ceniono o 75 gr. Starachowice i o 3 zł. Zieleniewskiego. Zniżkowały o 2 zł. Parowozy i o 50 gr. Ostrowiec po stałym zaś kursie obracano Lilpopami. Pozostałe działy były zupełnie bez ruchu.

Radjo-kącik.

Sobota, 6-go lipca.

Warszawa. — Godz. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty; 12.10 Koncert płyt gramofonowych; 12.50 Komunikaty; 13.00 Komunikaty: meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 „Kącik artystyczny L. S. G.". Występ p. Haliny Klimontowiczówny; 16.30 Słuchowisko dla dzieci z Krakowa; 17.15 Komunikaty; 17.25 „Przechadzki artystyczne po Warszawie" wygłosi dr. Marjan Henzel; 17.50 Komunikaty konkursowe Powszechnej Wystawy Krajowej; 18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19.00 „Rozmaitości"; 19.25 Odczyt p. t. „Bieżące zagadnienia gospodarcze polskiego rolnictwa" wygłosi Mieczysław Grabowski; 19.45 Nadprogram, komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Co czytać podczas wakacyj" wygłosi prof. Henryk Mościcki; 20.30 Koncert wieczorny z Doliny Szwajcarskiej; 22.00 Komunikaty; 23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach najniższych (od 50 gr.) sztuka w 4-ch aktach J. Gordina „Mira Efros" w znakomitem wykonaniu Ireny Horeckiej w roli tytułowej.

Dziś i jutro wieczorem o godz. 8.30 również „Mira Efros" po cenach popularnych.

Bilety w kasie zamawiań.

TEATR W OGRODZIE STASZICA.

Dziś i jutro o godzinie 9-ej wieczorem nowa rewja „Używaj póki czas" w 2-ch fanfarach i 16 obrazach. Występy nowozaangażowanych: znakomitej wodewilistki Leny Pilatti i baletmistrza warszawskich teatrów Romana Szmara. Dalszą obsadę tworzą: Jakubińska, Jurdzińska, Łapińska, Krzemieński, Mroziński, Tatarkiewicz, Winawer i inni.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego od godz. 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy, od 8-ej przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY

Dziś i jutro o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. bawić będzie publiczność kapitalny wodewil „Baron Kimel" wywołujący salwy śmiechu. Bilety sprzedaje kasa teatru cały dzień bez przerwy.

TEATR LETNI PRZY UL. CEGIELNIANEJ.

Dziś i jutro grana będzie „Księżniczka Czardasza" po dwa przedstawienia o godz. 7 wiecz. i 9 wiecz. Miłe te wieczory na świeżem powietrzu przy panującej kanikule spotkają się zapewne z pełnem powodzeniem. Bilety sprzedaje tylko kasa teatru w ogródku przy ul. Cegielnianej 16.

BALET W PARKU HELENOWA.

Ruchliwe kierownictwo najpiękniejszego zakątka Łodzi — Helenowa — sprowadziło słynny balet Jerzego Taurydzkiego. Znakomity balet ten składa się z 9 osób i wypełni dziś i jutro o godz. 9-ej program zawierający m. in. taniec rosyjski, taniec ekscentryczny, taniec holenderski (duet) klasyczny walc.

Dziś i jutro od godz. 5-ej jak zwykle, odbędą się koncerty popularne pod dyrekcją R. Telga, zawierające ulubione motywy muzyczne.

Jutro, w niedzielę, od godz 11-ej poranek muzyczny.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (ul. Aleksandrowska 80). (p)

—::—

Nadmierne hałasy nowoczesnego miasta —
PODKOPUJĄ NASZ SYSTEM NERWOWY.
Walka z tem złem jest nakazem chwili.

Hałasy stanowią nieodłączne zjawisko nowoczesnego życia. Ma się wrażenie, iż, w miarę jak się to życie bardziej rozwija, wzrastają też i hałasy.

Pewna część ich, drażniąca bardzo wrażliwy na nie organ słuchu, jest nieunikniona, gdy większej ich części można i

trzeba zapobiegać.

Hałasy trwające dłużej i posiadające pewną siłę, zakłócają nasz spokój, wyprowadzają z równowagi, utrudniają pracę, uniemożliwiają skupienie się, wpływają ujemnie na nasze zdrowie i bezpieczeństwo uliczne.

Z pośród hałasów silnych za niebezpieczne poczytać należy takie, które

występują nagle

i połączone bywają z dużem ciśnieniem powietrza. Gwizd, trzask, hałas szkodzą naszemu uchu, gdy są głośne, jeskrawe, huczące i gdy występują nieoczekiwanie w pobliżu naszego ucha.

Przedewszystkiem wspomnieć tu należy o hałasach ulicznych, dla zwalczania których utworzyły się już w niektórych większych miastach związki. W Anglji np. sprawa walki z hałasem ulicznym, stanowi od czasu do czasu przedmot

rozważań parlamentu.

W tym kierunku należałoby jezdniom nadać takie nawierzchnie, któreby tłumiły hałasy, a już wogóle szczególną zwracać uwagę na wszelkie jej uszkodzenia i wyboje, poddając je coprędzej naprawie.

Dużo hałasu

sprawiają tramwaje,

zwłaszcza wagony starej konstrukcji, które na każdym skręcie piszczą niemiłosiernie. Dążeniem też dzisiejszem wielkich miast jest usuwanie ich z centrów i zastępowanie autobusami.

W samochodach szczególną hałaśliwością odznaczają się nasze

trąbki ostrzegawcze,

Tych groźnych dla przechodniów hałasów możnaby uniknąć gdyby publiczność nasza nauczyła się przechodzić jezdnię tylko w ściśle zakreślonych punktach i tylko po linji prostej.

Przeciw nadmiernemu używaniu tych trąb ostrzegawczych, powinny energicznie wystąpić władze, kierujące ruchem kołowym.

A już prawdziwem utrapieniem mieszkańców stolicy są hałasy, wytwarzane

przez motocykle,

przeciw którym dziś już wszystkie niemal większe miasta występują z całą energją. O ile przemysł techniczny nie ulepszy ich, należałoby wogóle zabronić kursowania ich po mieście.

Nie można tu, choć mimochodem pominąć milczeniem również hałasów, wywoływanych w domach mieszkalnych przez rozmaite warsztaty, poruszane motorami, przez trzepanie, ćwiczenie się

na fortepianach

godzinami całemi przy otwartych latem oknach i zakłócających spokój domowy w sposób nie dający się wprost opisać.

Spokój domowy

winien być prawem zabezpieczony.

I na nic się też nie zda cała nauka chodzenia po ulicy, mająca na celu zapobieganie wypadkom nieszczęśliwym, jeżeli każdy przeciętny obywatel bądź w mieszkaniu własnem, bądź na ulicy, narażony będzie

na szarpanie nerwów,

a więc tam, gdzie mu potrzebny jest spokój i równowaga duchowa.

Wrażliwość na dzisiejsze wzmożone hałasy nie jest żadną przesadą. Te ostatnie stanowią raczej groźbę dla naszego

ustroju nerwowego,

którego równowaga, bodaj, czy nie jest nam dziś bardziej potrzebną, niż kiedykolwiek.

A. F.

To morderca mojej siostry!
Po 25-ciu latach...

Ogromne wrażenie zrobiło we Florencji zdemaskowanie powszechnie szanowanego 59-letniego przemysłowca, Karola Bodello. Okazało się mianowicie, że Bodello przed 25 laty zamordował w Rzymie

swą pierwszą żonę,

uciekł zagranicę, a następnie powróciwszy do ojczyzny, osiadł we Florencji pod przybranem nazwiskiem i rozpoczął nowe życie.

Bliższe szczegóły tej bardzo ciekawej sprawy są następujące: Karol Bodello, a właściwie Józef Tenelli, posiadał przed laty skromne przedsiębiorstwo przemysłowe w Rzymie. Tutaj poznał się ze starszą znacznie wdową po bogatym kupcu, Katarzyną Gitano. Starsza kobieta zakochała się na śmierć i życie w miłym i przystojnym przemysłowcu i dała mu do zrozumienia, iż chętnie oddałaby mu serce i —

bardzo znaczny majątek.

Ale wówczas rozpoczęło s[...] dla niego istne piekło. Rozk[...] chana żoneczka zadręczała [...] atakami zazdrości, nie pozwal[...] ła mu samemu wychodzić z d[...] mu, podejrzewała go najniewi[...] niej w świecie, groziła, błagał[...] przeklinała i płakała.

W duszy Tenellego zrodzi[...] się nienawiść ku nieznośnej k[...] biecie, a z nienawiścią powsta[...] zbrodnicza myśl zabicia t[...] która

zatruła mu życie.

Krwawy swój zamysł Tene[...] urzeczywistnił, a następnie ud[...] ło mu się uciec do Ameryki.

Rozmaicie mu się wiodł[...] Tęsknił jednak ciągle do ojcz[...] zny i po 10-ciu latach, uci[...] ławszy dość znaczny mająt[...] czek, wrócił do Włoch. Osia[...] jednak nie w rodzinnym Rzym[...] lecz we Florencji. Tutaj ożen[...] się po raz drugi i otoczony p[...] wszechnym szacunkiem dzię[...] zaletom charakteru i umysł[...] stał się nowym, odrodzony[...] człowiekiem. W ten sposób [...] lat kilkanaście. Szczęście je[...] nak domowe obecnego Bodel[...] runęło w gruzy wśród niezwy[...] łych okoliczności.

Oto, gdy pewnego razu sze[...] ulicą, zauważył, że jakiś cz[...] wiek przypatruje mu się

z widoczną natarczywością.

Mimowolnie zaniepokojon[...] przyspieszył kroku. Człowie[...] ów jednak rzucił się nagle [...] przemysłowca, chwycił go [...] rękaw surduta i począł krz[...] czeć: „Trzymajcie go! To mo[...] derca mojej siostry"!

Powstało ogromne zbiegow[...] sko, obu sprowadzono na polic[...] Tutaj dopiero zwolna, mimo z[...] przeczeń przemysłowca wysz[...] na jaw prawda.

Monarchiczny poddany republikańskiej Francji.
Tortury koronacyjne króla Kambodży.

Republikańską po wojnie Europę, od czasu do czasu odwiedza jakiś

władca egzotyczny.

Zwiedził Europę swego czasu zdetronizowany dziś król Afganów Ammanullah, bawił niedawno zagranicą król egipski Faud. Nie jest wykluczone, że pewnego dnia zechce się zaznajomić z dawną kulturą naszego kontynentu obecny król Kambodży, właca lennego państwa francuskiego w Indochinach, którego koronacja odbyła się niedawno po uciążliwych i wielce skomplikowanych ceremonjach, trwających aż

pięć dni,

może więc będzie ciekawe zaznajomić naszych czytelników z ceremonjałem koronacji, o której rozpisują się obszernie wszystkie pisma zagraniczne na podstawie wiadomości dostarczonych przez naocznego świadka.

Pierwszego dnia o siódmej zrana król opuścił salę tronową w szacie fioletowej (jest to kolor wyznaczony na wtorki) i wsiadł do olbrzymiej wysokiej lektyki, zwanej palankinem. Przed lektyką kroczyły grupy ludzi, złożone z trzydziestu mężczyzn, niosących parasolki, sztandary, tarcze, rózgi liktorów, następnie grały orkiestry, trębacze, dobosze, chińscy, oboiści, chorążowie z chorągwiami w smoki i pawiemi piórami, gwardja przyboczna, mandaryni na koniach, reszta urzędników piechotą, przedstawiciele poszczególnych prowincyj, dygnitarze, członkowie domu królewskiego, ministrowie państwa w niskich lektykach.

Za palankinem szedł

koń króla

oraz słoń i jechał wóz galowy, odgrywający ważną rolę w ciągu dalszych uroczystości koronacyjnych. Następnie kroczył marszałek dworu, niosący w złotym puharze

srebrne i złote kwiaty,

które podawał królowi dla rozrzucania ich pomiędzy tłumy. Po nim znowu ludzie z parasolami, sztandarami i królewskiemi emblematami, liktorowie z pikami, żołnierze gwardji, obnoszący broń królewską, książęta na koniu, a wreszcie imponujący pochód

20 słoniów,

we wspaniałej uprzęży z czerwonej skóry. Pomiędzy niemi znajdują się trzy białe słonie i jeden święty przeznaczony „jedynie dla Buddhy".

Po przekroczeniu mostu Nagas przez procesję, pochód powitał na wspaniale udekorowanej trybunie gubernator Kambodży w towarzystwie

głównego „baku",

t. j. najwyższego kapłana oraz gości europejskich i krajowych zaproszonych przez króla.

Król wysiadł z palankinu, został ukoronowany pięciokątnym, djademem, poczem znowu wsiadł do powozu galowego, zaprzężonego w pięć koni.

Po powtórnem zatrzymaniu się przed drugą trybuną, gdzie witały go te same osoby, co poprzednio, z temi samemi ceremonjami, nałożono mu spiczasto zakończony kapelusz o szerokich brzegach; król wsiadł na konia i udał się do pałacu przedstawiciela Francji, gdzie powitał go sam gubernator i inni wysocy urzędnicy francuscy. Po wyjściu z pałacu gubernatora król raz jeszcze zmienił nakrycie głowy i wsiadł na słonia, którego olbrzymie kły ozdobione były na końcach swych złotem. Główny „baku", coś w rodzaju arcybiskupa Kambodżan, podaje królowi święconą wodę, którą król obmywa twarz a następnie zrasza ziemię, na cześć bogini ziemi.

W ciągu następnych dni nieszczęsny król Prea Rat Samdach Prea Sisowath Monivorg itd. itd. bez końca, w narodzie przezwany krótko Monivorgiem, znosić musiał różne obrządki, odprawiane nad nim przez bonzów, baku, braminów i młode dziewczęta. Aby zadość uczynić przepisom religijnym Kambodży, gubernator francuski w ciągu ceremonii koronacyjnych przyjąć musiał na siebie rolę baku (kapłana).

Trzeciego dnia władca Kambodży nałożył strój z niebieskiego jedwabiu (kolor przeznaczony na piątek). Przyjął króla główny baku z posążkiem bożka Wisznu w ręce, przed którym król zapalił świece, symbol boskiego wpływu na ceremonje koronacyjne. Obrządek ten związany jest z rozdawnictwem darów królewskich dla duchowieństwa.

Czwartego dnia nastąpił punkt najwyższy ceremonjału. Król

w białej szacie,

jaką noszą kapłani przy wyświeceniu, wkroczył do sali tronowej, powitany muzyką braminów, ukląkł trzykrotnie przed posążkiem Buddhy, zakrywając twarz skrzyżowanemi rękoma. Następnie w otoczeniu szesnastu dziewic z kwiatami lotosu w rękach udał się na dziedziniec pałacowy pogen. - gubernatora Indochin i gubernatora Kambodży.

Najwyżsi przedstawiciele Francji w specjalnie na ten cel urządzonym pawilonie naprzeciwko sali tronowej dokonali ceremonji wylania święconej wody na głowę króla, na znak, że koronę swą otrzymuje z

łaski Francji.

Po tej kąpieli koronacyjnej król wraca do sali tronowej, gdzie namaszczone jego ciało zostaje obwieszone klejnotami i złotem. Wówczas nakładają mu na głowę „mokhot", koronę bogów i królów, uprawniających go do czci podwładnych.

Piątego dnia odbyły się przyjęcia dworskie, połączone z tańcami nadwornego baletu.

Marma Kennedy w „Broadway'u"

Wiele się namęczy biedna tancerka, wiele godzin pracy żmudnej musi poświęcić, zanim dobrze na scenie zatańczy charlestona.

Gołąb przeleciał Atlantyk
z Europy do Ameryki.

Niezwykle silnego, wytrwałego gołębia posiadał pan Korneljusz Dawid z miasteczka Wattrelos w północnej Francji. Ale pewnego pięknego poranku chluba gołębnika pana Dawida zniknęła. Minęło kilkanaście dni, a po gołębiu ani śladu.

Dopiero ktoś ze znajomych paryskich zamiłowanego gołębiarza doniósł mu, co wyczytał w dziennikach amerykańskich.

Oto pan Tomasz Wingad, zamieszkały w miasteczku Monachjum w Kanadzie, wstawszy pewnego dnia wczesnym rankiem, zobaczył na dachu swego domu gołębia, który zdawał się omdlewać z wyczerpania.

Pan Wingad schwytał zmęczonego ptaka i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zauważył, że gołąb ma na prawej nóżce pierścionek z napisem: 225 313 C 26 Frances M. C. Wattrelos".

Okazuje się, że przedsiębiorczy ptak przeleciał nietylko

7 tysięcy kilometrów

nad oceanem, ale jeszcze i 1200 kilometrów prostej linji, łączącej miasteczko Monachjum z brzegiem morza.

Żywy motor wykazał więcej energji, niż motory martwe, którym dotąd nie udało się przebyć drogi Europa — Ameryka.

—×—

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW PRZ[...]
GÓRNYM RYNKU.
Porada dentystyczna oraz
wenerologiczna
dla chorób skórnych, wenerycznych
i niemocy płciowej 3 złote.
Piotrkowska 294, tel. 22-[...]
przy przyst. tramwaj. pabjanickich
Czynna od 10 rano do 7 wieczór, [...]
niedziele i święta do 2 po poł. Wszy[...]
kie specjalności i dentystyka. Kąpiel[...]
świetlne, lampa kwarcowa, elektry[...]
zacja, Rentegen, szczepienia, analiz[...]
moczu, kału, krwi, plwocin, wydzi[...]
in i t. d.). Operacje, opatrunk[...]
wizyty na miasto.
Porada 4 złote.

Dr. med.
Niewiażski
przeprowadził się na ul. Andrzeja [...]
Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wie[...]
W niedziele i święta od 9 do 12 w p[...]
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Na wzór Wiedeński
PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
pod kierunkiem lekarza specjalisty wykonuje podług odbitki gipsowej: Wkładki na stopę płaską, gorsety ortopedyczne, aparaty ortopedyczne, protezy i t. p.
Obstalunki przyjm.: Gdańska 28 m. 1 od 5—7.

Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej „BAJKA" Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej
Od wtorku dnia 2 lipca r. b.
Z tajników carskiej ochrany. Tragedja prawdziwej miłości p.t.
BIAŁA SONATA
W rolach głównych: VIVIAN GIBSON, WERNER PITRCHAU oraz WŁODZIMIERZ SOKOŁOW.
Po raz pierwszy w Łodzi!!!
Obraz ilustrowany specjalnie skonstruowanym podług ostatnich zdobyczy techniki aparatem radjokinematograficznym.
Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta od 3-ei po poł.
Doborowa orkiestra symfoniczna ściśle zastosowana do obrazu

Przemoc.

Mąż: — Czy on zastosował przemoc, gdy cię całował?
Żona: — Tak jest, bo powiedział: Jeżeli będziesz krzyczała, to cię już nigdy nie pocałuję.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.